Rok XII. Nr. 105 (3351) Wilno, Wtorek 16 kwietnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów

Zatarg włosko-abisyński. — Odwołanie Francji w sprawie zbrojeń niemieckich na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia

GENEWA. (Pat). Dziś rozpoczęła się 85-ta nadzwyczajna sesja rady Ligi Narodów. Pierwsze posiedzenie otwarto o godz. 15.30. Było ono poufne.

Przy ustalaniu porządku obrad sesji rada przeprowadziła rozprawę nad odwołaniem się Abisynji, która domaga się zastosowania art. 15-go paktu Ligi Narodów do zatargu włosko-abisyńskiego oraz wpisania tego zatargu na porządek obrad bieżącej nadzwyczajnej sesji rady Ligi.

Wymiana zdań między delegatem włoskim i abisyńskim oraz dyskusja, w której wzięli udział delegaci Anglji, Francji i Hiszpanji, wyjaśniła, że strony gotowe są powołać komisję koncyljacyjną, przewidzianą w traktacie włosko - abisyńskim z r. 1928. Do komisji tej delegowani będą dwaj przedstawiciele włoscy i dwaj przedstawiciele abisyńscy. W rezultacie rada postanowiła nie wpisywać sprawy włosko - abisyńskiej na porządek obrad bieżącej sesji rady Ligi.

Następnie przewodniczący oświadczył, że rada zbierze się we wtorek przed południem na posiedzenie poufne, by zająć się sprawą odwołania Francji do Ligi Narodów na podstawie artykułu 11-go paktu Ligi Narodów o decyzji Niemiec z dnia 16 marca r. b. Na posiedzeniu tem wyznaczony będzie sprawozdawca.

Wedle krążących pogłosek rada zamianuje sprawozdawcą delegata Hiszpanji Madariagę. Uchodzi za rzecz dość prawdopodobną, że sprawozdawca zechce skorzystać z pomocy dwuch innych członków rady dla opracowania rezolucji, jaka zostanie przedstawiona radzie.

Uchwała Rady L. N. będzie ogólnikowa?

BERLIN, (PAT). — Prasa niemiecka z dużem zainteresowaniem śledzi przebieg rozmów w Genewie. Wszystkie prawie dzienniki berlińskie wysłały swoich specjalnych korespondentów, którzy w obszernych depeszach oddają przedwstępne nastroje. Naogół wskazują oni na tendencje pewnych kół idących w kierunku zaostrzenia postępowania w stosunku do Niemiec.

Korespondent „BOERSEN ZEITUNG" mówi wprost o pewnych układach zawieranych na terenie Genewy pomiędzy przedstawicielami Sowietów, M. Ententy i państw bałkańskich, idących właśnie w kierunku zaostrzenia uchwał rady Ligi Narodów. Naogół miał natknął się korespondent jakoby na wzrastające zrozumienie kroku niemieckiego z dnia 16. 3. Dowiaduje się on, że zarówno ze strony włoskiej jak i angielskiej kładzie się duży nacisk na to, aby uchwała rady Ligi nie zawierała specjalnego potępienia pod adresem Niemiec, lecz obracała się w zdaniach ogólnikowych.

Imieniny premjera Sławka

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy)

W niedzielę p. premjer Walery Sławek obchodził dzień swoich imienin. Dzień ten p. premjer spędził u siebie w domu, podejmując jedynie wieczorem grono najbliższych przyjaciół. P. premjer otrzymał setki depesz gratulacyjnych listów, wiele osób złożyło też swoje podpisy w specjalnie wyłożonej w Prezydjum Rady Ministrów księdze.

—oOo—

Kontr-admirał Świrski w Paryżu

PARYŻ. (Pat). W Paryżu bawi kontradmirał Świrski, szef kierownictwa polskiej marynarki wojennej. W czasie swego pobytu we Francji Świrski zapozna się ze stanem budowy stawiacza min „Gryf", dokonywanej w Havrze.

Swirski złożył wizytę oficjalną we francuskiem ministerstwie marynarki, poczem podejmowany był śniadaniem przez ministra marynarki Pietri'ego.

Oficjalne wyniki wyborów w Gdańsku

GDAŃSK. (Pat). Ustalony dzisiaj przez centralny komitet wyborczy ostateczny wynik oficjalny wyborów do Volkstagu jest następujący:

1) lista narodowo - socjalistyczna 139.423 głosy — 43 mandaty,

2) lista socjalistyczna 37.729 głosów— 12 mandatów,

3) lista komunistyczna 7.916 głosów— 2 mandaty,

4) lista centrowa 31.522 głosy — 10 mandatów,

5) lista niemiecko-narodowa 9.805 głosów — 3 mandaty,

6) lista kombatantów 373 głosy — 0

7) lista polska 8.924 głosy—2 mand.

Rozmowy min. Becka

GENEWA. (Pat). Minister Beck odwiedził dziś przedpołudniem przewodniczącego rady Ligi Narodów Tevfik Ruszdi Arasa.

W godzinach południowych minister Beck rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Francji Lavalem.

Narada ministrów spraw zagraniczn. Małej Ententy

GENEWA. (Pat). Dziś popołudniu obradowali przedstawiciele państw M. Ententy.

Przedmiotem tych narad miały być kwestje naddunajskie, a zwłaszcza zagadnienie równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń.

MINISTROWIE MAŁEJ ENTENTY U LAVALA.

GENEWA. (Pat). Minister Laval podejmował dziś śniadaniem ministrów M. Ententy i porozumienia bałkańskiego.

Rozmowy Litwinowa

GENEWA. (Pat). Tutejsze koła sowieckie informują, że komisarz Litwinow konferował dziś z ministrami Beneszem, Titulescu, Arasem i sekretarzem generalnym Quai d'Orsay Legerem.

Ochrona kulturalna na wypadek wojny w Ameryce

WASZYNGTON. (Pat). Z okazji dnia panamerykańskiego prezydent Roosevelt podpisał dziś z 18 republikami Ameryki Środkowej i Południ. traktat, którego mocą pomniki i gmachy o znaczeniu kulturalnem w razie wojny są nienaruszalne.

Traktat postanawia stworzyć nowy sztandar na wzór sztandaru „czerwonego krzyża", który będzie wywieszony na wspomnianych gmachach.

Wzmocniona ochrona dyplomatów

PARYŻ. (PAT). — Genewski korespondent agencji Havasa donosi o wzmocnieniu nadzoru policyjnego zarówno w okolicach pałacu Ligi Narodów jak i w hotelach genewskich, zamieszkałych przez delegacje cudzoziemskie. Zaostrzono również kontrolę na wszystkich punktach granicznych.

Te wyjątkowe środki ostrożności przedsięwzięte są w związku z kursującemi pogłoskami o aresztowaniach anarchistów, którzy rzekomo przygotowywali zamachy na polityków.

Wieniec na pomniku Cadorny



W pierwszym dniu konferencji w Stresie, Mac Donald (1) z Johnem Simonem (2) i Fladin (3) z Lavalem oraz członkami delegacyj zwiedzili mauzoleum generała Cadorny i złożyli wieniec Ilustracja przedstawia delegacje w drodze do pomnika.

Dlaczego Niemcy nie wydały Jacoba Szwajcarji

BERLIN. (Pat). Urzędowy komunikat wyjaśniający sprawę niewydania władzom szwajcarskim dziennikarza Jacoba podkreśla, że dochodzenia, jakie przeprowadziły władze niemieckie, nie dały żadnej podstawy do podejrzewania czynników urzędowych Niemiec o pośredni lub bezpośredni udział w zajściach na terytorjum Szwajcarji.

Komunikat zaprzecza kategorycznie, jakoby Wesemann lub pomocnicy otrzymali od urzędowych czynników Niemiec jakieś zalecenia pozostające w związku z aferą Jacoba.

Co do samej działalności Wesemanna, to z terenu Rzeszy trudno jest ją należycie ocenić. w każdym razie Wesemann jest osobnikiem o ciemnej przeszłości i żyje od wielu lat zagranicą, będąc zresztą podejrzanym o propagandę antyniemiecką. Jest więc, według komunikatu, możliwe, że wymienieni osobnicy mieli zamiar wydać Jacoba w ręce władz niemieckich.

Wychodząc z założenia, że Jacob bez żadnej interwencji ze strony Niemiec znalazł się w zasięgu jurysdykcji Niemiec i wobec tego, że ma się tu do czynienia z wielokrotnie karanym najgorszego gatunku zdrajcą kraju, rząd Rzeszy uznał za wskazane, po przeprowadzeniu dawno już wdrożonego postępowania karno-sądowego, oddać Jacoba władzom sądowym.

—oOo—

228 marynarzy powstańców greckich przed sądem

ATENY. (PAT). — Dziś w arsenale rozpoczął się proces przeciwko 228 marynarzom, uczestnikom ostatniego powstania. Z pośród oskarżonych na procesie jest obecnych tylko 122. — Pozostali zbiegli. Prokurator domaga się od oskarżonych zwrotu strat poniesionych przez państwo w kwocie 700.000.000 drachm.

Min. Beck o organizacji pokoju

Wczorajszy I. K. C. zamieszcza opinje min. Becka o organizacji pokoju, wyrażone w swoim czasie wobec red. Konrada Wrzosa, a na których ogłoszenie red. Wrzos otrzymał obecnie zezwolenie. Zamieszczamy je poniżej. **(Red.)**

— **Co do roli Ligi Narodów** — mówił min. Beck — **jako instytucji, z której istnieniem wielu kojarzy pojęcie pokoju lub wojny,** to muszę stwierdzić, że jestem zdumiony pewną łatwością, z jaką mówi się o rzeczach tak istotnych. Kiedy w marcu 1933 r. z Warszawy, której dawniej zbyt często nie chciano uważać za czynnik pokoju, przybyłem do Genewy, uważanej za królestwo pokoju, ze zdumieniem stwierdziłem fakt, że moi koledzy w rządzie warszawskim **skoncentrowali swe wysiłki wyłącznie w dziedzinie pracy pokojowej. Wszyscy zaś pacyfiści w Genewie mówili o wojnie.** Podniecenie niektórych europejskich mężów stanu i spokój moich warszawskich kolegów tworzyły uderzający kontrast. Jednemu z wybitnych pacyfistów powiedziałem wówczas w toku rozmowy, że odnoszę wrażenie, jak gdyby chciał on mnie **nawrócić na wiarę w nieuniknioną konieczność wojny,** której wcale nie mamy ochoty prowadzić.

O kryzysie instytucyj międzynarodowych p. min. Beck powiedział:

— Dziś bardzo łatwo mówi się o kryzysie instytucyj międzynarodowych i to wszystkich. Otóż trzeba stwierdzić, że na to, co stanowi kapitał stabilizacji politycznej w stosunkach międzynarodowych składa się:

1) **stan bezpośrednich stosunków między państwami i**

2) **stan stosunków międzynarodowych** stanowiących reasekurację stosunków bezpośrednich.

Nie da się osiągnąć dostatecznej stabilizacji ogólnej bez stabilizacji stosunków bilateralnych.

Na pytanie, czy p. minister sądzi, że utrzymanie pokoju w dzisiejszych stosunkach jest łatwe, min. Beck odpowiedział:

— **Utrzymanie normalnego poziomu życia międzynarodowego w dzisiejszych trudnych warunkach wymaga ciężkiego konsekwentnego wysiłku.** Łatwość mówienia o wojnie i różnych t. p. nadzwyczajnościach robi na mnie wrażenie jak by obawy przed odpowiedzialnością w prasie codziennej.

W zakończeniu p. minister powiedział: — przypuszczam że taksamo, jak dość długo trwał proces dezorganizacji życia międzynarodowego, tak samo nie można liczyć na szybkie jego odrodzenie. Sądzę, że **najzdrowszą formą byłoby poprawienie w wszystkich stosunkach bilateralnych i stopniowe organizowanie kompleksów geograficznych i politycznych.** Jeżeli idzie o organizacje szersze, to będzie już dużym krokiem naprzód, jeśli się nie będzie ich dalej dezorganizować.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Kwestja zatrudniania nauczycieli

wobec kasowania pewnych klas i kursow

W związku ze stopniowem realizowaniem ustawy ustrojowej w szkolnictwie i kasowaniem pewnych klas i kursów, zajdzie potrzeba zatrudnienia niektórych nauczycieli w szkołach innych kategoryj. Wydany w tej sprawie okólnik min. oświaty zaleca stosować przy tego rodzaju przeniesieniach zasady umożliwiające nauczycielowi seminarjów nauczycielskich uzupełnianie przepisowej liczby godzin w szkołach średnich ogólno - kształcących lub zawodowych. W razie niemożności zatrudnienia nauczycieli seminarjów i szkół ogólno - kształcących przydziela się ich do szkół powszechnych.

Strajk włoski w „Komedji“

W Warszawie wielką sensację wywołał strajk włoski artystów Teatru „Komedja“ przy ul. Karowej Chodzi o to, że artyści ci, prowadząc teatr we własnym zakresie, wskutek upływu terminu, na który wynajęta została sala, zmuszeni są teraz go zwinąć z tego względu, że mimo, iż właścicielowi nie pozostali nic winni, nie są w stanie zapłacić komornego za **trzy miesiące naprzód, jak żąda właściciel.**

Artyści w liczbie 43 od chwili zakończenia niedzielnego przedstawienia, nie opuszczają teatru i postanowili wysłać delegację do Komisarjatu Rządu, prosząc o interwencję.

Kości o Azję

Z Tokjo donoszą, że na podstawie wiadomości nadesłanych tam z Moskwy rozpoczną się niebawem rokowania pomiędzy Anglją a Sowietami o podział stref wpływu w Azji Centralnej.

Kwestja ta była poruszana podczas wizyty min. Edena w Moskwie. Rząd Sowiecki miał wystąpić z propozycją ustanowienia strefy neutralnej na południe od chińskiego Turkiestanu, dokąd mają sięgać wpływy Sowietów. Rząd angielski miał się ustosunkować przychylnie do inicjatywy sowieckiej.

Wiadomości z Kowna

ZMIANY W LITEWSKIEM M. S. Z

Według informacyj „Dieny“ po Wielkiej Nocy ma dojść do znacznych przesunięć personalnych w litewskiem MSZ.

A JEDNAK WIZY TRANZYTOWE TYLKO ZA WIADOMOŚCIĄ BERLINA.

Prasa kowieńska donosi, że po sprawdzeniu w konsulacie niemieckim wiadomości o wydawaniu niemieckich wiz dla obywateli litewskich, okazała się ona nieścisła.

Konsulat niemiecki w dalszym ciągu zasięga wiadomości w Berlinie zarówno przy wydawaniu wiz wjazdowych, jak tranzytowych.

—oOo—

Sowiety oczekują zagranicznych turystów

Z Moskwy donoszą, że w roku bieżącym spodziewany jest przyjazd do Rosji przeszło 39.000 turystów z zagranicy.

Przywódca komunistów chińskich poległ na polu bitwy

SZANGHAJ, (PAT). — „Central News“ potwierdza wiadomość o tem, że jeden z przywódców komunistów chińskich Szu-Teh poległ w walkach z armją Czan Kaj Szeka którego wojska odniosły walne zwycięstwo.

Po konferencji w Stresie

Omawiano również sprawę Kłajpedy

STRESA. (Pat). Włoskie koła prasowe utrzymują, że w toku narad w Stresie omawiano m. in. sprawę Kłajpedy. Wyniki wymiany poglądów w tej materji mają być zakomunikowane rządowi niemieckiemu.

Istnieje podobno możliwość specjalnego zasięgnięcia opinji w tej sprawie za pośrednictwem W. Brytanji, Francji i Włoch w Kownie. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie zdołano uzyskać.

Pakt lotniczy

przyjmie formę porozumień dwustronnych

LONDYN. (Pat). Specjalny sprawozdawca **„Daily Mail“** donosi ze Stresy, że przy dyskusji nad projektem paktu lotniczego wynikły trudności, gdyż Francja uzależnia udział Niemiec w tym pakcie od przyjęcia przez nie wszystkich postulatów deklaracji londyńskiej z dnia 3 lutego t. b. Pozatem rządy angielski i włoski nie życzą sobie brać na siebie wzajemnej gwarancji granic w pakcie lotniczym, wobec czego autor sądzi, że pakt lotniczy przyjmie formę kilku dwustronnych porozumień. Również sprawozdawca „News Chronicle“ zaznacza, że dyskusja w sprawie paktu lotniczego była trudna i nie doprowadziła do konkretnych rezultatów. Sprawozdawca sądzi, że rzeczoznawcy będą musieli połączyć system paktów dwustronnych z paktem ogólnym.

Niemcy nie wiedzą czy są zadowolone z wyników konferencji

BERLIN, (PAT). — „Deutsche Allgemeine Zeitung“, omawiając komunikat konferencji w Stresie pisze, że w Stresie niczego ostatecznie nie zepsuło.

Nasuwała się jednak wątpliwość co do wysuniętych projektów t. zw. organizacji pokoju. Jedynie pozytywnym wynikiem konferencji jest to, że nie podjęto żadnych kroków przeciw suwerenności wojskowej Rzeszy. Trudno jednak odpowiedzieć, czy Niemcy zadowolone są z wyników konferencji.

Uderzającą jest rzeczą, że w komunikacie pominięta została aluzja, do powrotu Niemiec do Genewy. Jeśli zaś chodzi o „swobodne rokowania“, to są one niepewne, gdy się zważy że komunikat wysuwa zagadnienie paktu lotniczego bez udziału Niemiec.

Doniesienie „Le Temps“ o mających nastąpić przedewszystkiem dwustronnych angielsko-francusko-włoskich paktach lotniczych robi wrażenie, że Paryż zmierza usilnie wyłączyć Niemcy od paktu lotniczego. Jest to próba wywarcia pewnego nacisku, który trudno pogodzić z zasadą „swobodnych rokowań“.

Stresa zwycięstwem zbiorowej dyplomacji

LONDYN, (PAT). — „Times“ twierdzi, że Stresa była zwycięstwem zbiorowej dyplomacji mimo że wyniki kompletnego zbiorowego systemu pozostają jeszcze blade. Współpraca pomiędzy Wielką Brytanją, Francją i Włochami nie tylko została utrzymana, ale uległa zacieśnieniu. Równocześnie utrzymany został kontakt z Niemcami za pośrednictwem Wielkiej Brytanji. Uzyskano przystąpienie Niemiec do zmienionej formuły paktu na wschodzie.

Następnie „Times“ podkreśla różnice jakie zachodzą między jednostronnem naruszeniem traktatu narzuconego i traktatu swobodnie negocjowanego i zapytuje, jaka inna droga pozostaje tym, którzy znajdują się pod uciskiem narzuconych im zobowiązań, o ile pragną ich zmiany.

„Times“ podejmuje przytem ostry atak na Tituleseu, stwierdzając iż uniemożliwił on obecnie mocarstwom zebranym w Stresie dokonania rewizji postanowień wojskowych, ciążących nad Austrją, Węgrami i Burgarją. „Times“ podkreśla, że o ile w ten sposób udaremniać się będzie stosowanie art. 19 paktu Ligi i kwestję równouprawnienia to zachęca się tylko te trzy państwa do podobnego jednostronnego wystąpienia, jak to uczyniły Niemcy.

Mistrzostwo bokserskie Związku Strzeleckiego

BYDGOSZCZ, (PAT). — Trzydniowe bokserskie mistrzostwa Zw. Strzeleckiego dały ostatecznie następujące wyniki: Mistrzostwo Zw. Strzeleckiego zdobyła po raz drugi skolei drużyna „Pomorze“ mając 34 punkty drugie miejsce zajął klub „Północ“ — 29 pkt., 3) „Śląsk“ — 20 pkt., 4) Warszawa — 20 pkt., 5) Poznań — 18 pkt., 6) Wilno — 10 punktów. Nagrodę za najpiękniejszą walkę zdobył Walkowiak z Poznania.

Polska drużyna zwycięża w koszykówce w Charbinie

MOSKWA, (PAT). — W Charbinie odbył się międzynarodowy turniej koszykówki z udziałem kilkudziesięciu drużyn. M. in. reprezentowani byli Chińczycy i Rosjanie. Polska drużyna z Charbina zajęła pierwsze miejsce w turnieju, zdobywając puhar pamiątkowy.

Skazany na śmierć za zamordowanie policjanta

POZNAŃ, (PAT). — W poniedziałek rano stanął przed sądem okręgowym w Poznaniu wielokrotny przestępca Marjan Wyrembek, oskarżony o to, że w noc przedwigilijną 1934 r. zastrzelił posterunkowego policji państwowej Szalkowskiego w chwili, gdy ten usiłował ująć Wyrembka wynoszącego w towarzystwie dwóch innych osobników towary skradzione w jednym ze sklepów.

Wyrembek po dokonaniu zabójstwa zbiegł i ukrywał się dwa tygodnie przed pościgiem policji. Ostatecznie wyśledzony usiłował popełnić samobójstwo, leżał w szpitalu i po kilku tygodniach wyszedł zdrów.

Dziś na rozprawie przyznał się do winy, którą potwierdzili również świadkowie. W chwili, gdy biegły sądowy Łaguna ogłaszał orzeczenie, Wyrembek dostał ataku nerwowego i kilkakrotnie uderzył głową o pulpit. Przewodniczący przerwał rozprawę do chwili uspokojenia się oskarżonego.

Popołudniu zapadł wyrok, mocą którego Wyrembek skazany został na śmierć przez powieszenie.

Wyniki konferencji przeszły włoskie oczekiwania

RZYM, (PAT). Prasa włoska podkreśla, że wyniki, jakie dała konferencja stresańska, przeszły najśmielsze oczekiwania. Konferencja w Stresie podkreśliła i skonsolidowała solidarność włosko-francuską na najważniejszych odcinkach i w zagadnieniach bezpieczeństwa europejskiego.

„*Corriere dela Sera*“ pisze, że nie przesadza się mówiąc, że żadna konferencja od czasu wersalskiej nie była tak doniosła dla losów Europy jak ostatnia w Stresie. Zdaniem dziennika, horyzont europejski jest obecnie znacznie jaśniejszy niż przed tygodniem. Świat zyskał pewność, że pokój nie zostanie zakłócony.

Losowanie książeczek premjowych PKO.

WARSZAWA, (PAT). — Dnia 15 b. m. w centrali PKO. odbyło się losowanie książeczek na premjowe wkłady oszczędnościowe serji pierwszej. Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

33; 3.105; 4.371; 4.745; 7.651; 8.689; 9.710; 22.409; 22.545; 22.636; 22.927; 23.000; 23.072; 27.180; 30.223; 30.399; 33.477; 34.931; 39.555; 40.525; 41.459; 42.651; 43.137; 45.063; 46.722.

„Reorganizacja" prasy endeckiej

Nieliczni czytelnicy „Dziennika Wileńskiego" przeżyli w ubiegłą niedzielę chwilę przyjemnego złudzenia. Tyle lat wytrwali w nadziei, że upadek pisma jest tylko chwilowy i że wrócą dawne czasy, kiedy można je będzie czytać nie tylko „do poduszki", jako środek nasenny, ale i przy rannej kawie, że słusznie im się taka nagroda należała.

To też trudno się dziwić radości, z jaką przeczytali w niedzielnym numerze swego organu zapowiedź daleko idącej reorganizacji. A więc dziennik znowu staje na nogi! Nie zadawali sobie pytania, skąd będzie czerpał na to fundusze. Przecież złota żyła w postaci czynszu za lokal wynajęty na cele niekoniecznie lubiące światło dzienne, została wyeksploatowana do gruntu... aż do wyroku sądowego. Nie ich to zresztą sprawa. Tak, czy inaczej dziennik zwiększy format („szatę" jak poetycznie wyraża się wydawnictwo) i objętość. Bardziej wybrednych ucieszyła wiadomość, że będą mieli pismo „o wysokim poziomie, zadawalające całkowicie wymagania stawiane dziś prasie pod względem doboru i ilości informacyj".

Nadszedł poniedziałek i cóż się okazało? Cała tak bombastycznie zapowiadana reorganizacja jest zamaskowanym pogrzebem pisma. W czarną ramkę oprawiona zapowiedź wydawnictwa była zwykłą klepsydrą.

„Dziennik Wileński" powiększył grono... dzienników warszawskich, mutowanych na prowincję. Z 8 stron pierwszego w nowej „szacie" numeru tylko pierwsza i ostatnia odbite są w Wilnie. Reszta — to makulatura, przestarzały materjał dziennikarski. Innemi słowami „Gazeta Warszawska" z poprzedniego dnia.

Trzeba przyznać, że obmyślono dla prawowiernych endeków wileńskich torturę dosyć pomysłową. Jednego dnia przeczyta sobie taki pan „Gazetę Warszawską", drugiego zaś musi przeżuwać te same artykuły w swoim organie miejscowym. Gdyby zatęsknił do „Tygodnika Politycznego" będzie je miał poraz trzeci, w innej znowu „szacie". A jeżeli się skusi na „Zorzę", będzie miał znowu to samo, ale w „formie przystępniejszej".

Los istotnie pożałowania godny. Ale nie warto się nad tem rozczulać. I nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie symptomatyczność tego zjawiska.

Pogrzebany został „Dziennik Wileński". Na tydzień przed tym obrzędem pożegnano się z „Zorzą". W międzyczasie zaszła „rewolucja pałacowa" w „ABC" i „Wieczorze Warszawskim". Jeszcze się nie zdeklarowało w sposób zdecydowany oblicze tych pism pod nowym zarządem, ale już sam fakt przejścia pism w inne ręce przy pomocy władzy państwowej, jest dowodem dość chyba grubych tarć w łonie endecji.

Jedno pismo po drugiem ulega likwidacji, lub zaczyna się wymykać z rąk prowodyrów endeckich. Jeżeli powstaje jakieś nowe, to z reguły spotykają dość przykre niespodzianki. Naprz. pismo młodych w Lublinie p. t. „Sprawa", w pierwszym zaraz numerze wystąpiło z zarzutem, że „postępowanie przywódców Str. Nar. grozi zaprzepaszczeniem dotychczasowego dorobku ruchu zawodowego", i wykazało niekonsekwencje i brak jednolitości poglądów w Str. Nar. na najważniejsze zagadnienia życia państwowego.

Zważmy, że dzieje się to w czasie, kiedy endecja, w przewidywaniu zbliżających się wyborów, zaczyna się „ruszać". O ile ta aktywność będzie szła dalej w kierunku likwidowania placówek, nie mających żadnego oparcia w społeczeństwie, będzie można temu tylko przyklasnąć. Będzie to bowiem dowodem, że i „szczyty" partyjne doszły do przekonania, że demagogja i negacja — to nie są hasła, zdolne pociągnąć za sobą szersze masy społeczeństwa.

W każdym zaś razie „reorganizacja" „Dziennika Wileńskiego" jest jednocześnie przyznaniem się endecji, że na naszym terenie partję swoją przegrała z kretesem.

—el.

Zgon polityka francuskiego



Wybitny francuski działacz polityczny Renaudel, prezes Frakcji Socjalistów Francji, zmarł niedawno po długotrwałej chorobie.

Francja wybija znowu złote monety



Jak wiadomo Francja wypuszcza złote monety stufrankowe. Na zdjęciu widzimy min. finansów Germain-Martin'a, wybijającego pierwszą monetę.

Zuchwały napad w woj. lwowskiem

WARSZAWA. (Pat.) W nocy dnia 14 b. m. około godz. 23-ej, napadło na dom Mieczysława Korbina, właściciela dóbr Jureczkowej (pow. dobromilskiego, woj. lwowskiego) trzech uzbrojonych bandytów. Przechodzący koło domu Prochil, kierownik miejscowej spółdzielni, chciał ich zatrzymać. Wtedy jeden z bandytów strzelił, raniąc go w głowę. W kilka minut potem Prochil zmarł.

Następnie bandyci wpadli do mieszkania, gdzie byli obecni właściciel, jego żona oraz kilku domowników. Korbin rzucił się na jednego z bandytów. Tymczasem drugi bandyta ranił go lekko w głowę. W ciągu tego czasu Korbinowa wyrwała rewolwer drugiemu zbójowi i zaczęła strzelać. Bandyci uciekli, nic nie zrabowawszy, przyczem pozostawili na miejscu czapkę, rękawiczki i jeden rewolwer. Zarządzono pościg.

Min. Butkiewicz w Wilnie

Wczoraj przybył do Wilna o godz. 7.42 min. Komunikacji inż. M. Butkiewicz w towarzystwie dyrektorów departamentów inż. St. Siła-Nowickiego i inż. E. Romańskiego. Na dworcu p. Ministra spotkali wicewojewoda M. Jankowski, dyr. PKP. inż. Falkowski i naczelnik Wydz. Komunikacyjno-Budowlanego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego inż. A. Zubelewicz.

O godzinie 9-ej Minister udał się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie szczegółowo **zbadał programy robót drogowych i wodnych zamierzonych w roku 1935 i 1936. W wyniku dłuższej konferencji p. minister ustalił kredyty na te cele, zwiększając je wdwójnasób** w stosunku do sum poprzednio projektowanych dla województwa wileńskiego.

Zawdzięczając znacznemu powiększeniu kredytów z Pożyczki Inwestycyjnej, w roku 1935 i 1936 należy się spodziewać znacznego powiększenia ilości wybudowanych dróg bitych jak również robót wodno-regulacyjnych. Wpłynie to zarazem na możliwość zatrudnienia znaczniejszej ilości bezrobotnych.

Po zakończeniu konferencji o godzinie 12-ej p. Minister w towarzystwie przybyłych dyrektorów departamentów i władz miejscowych udał się do portu rzecznego i na statku „Wilja" odbył podróż inspekcyjną po Wilji, lustrując roboty wykonane i badając w terenie celowość dalszego programu robót.

O godzinie 23.25 p. Minister opuścił Wilno, żegnany przez wicewojewodę Jankowskiego, wyższych urzędników dyrekcji PKP. i wydziału komunikacyjnego Urzędu Wojewódzkiego.

Wileńskie zabytki ewangelickie

atrakcją dla obcych uczonych

Jedna z wycieczek wileńskiego towarzystwa krajoznawczego, zorganizowana pod hasłem: **„Wilnianie, poznajcie Wilno"** trafiła niedawno do bibljoteki archiwum dawnej Jednoty Litewskiej, dziś wileńskiego kościoła ewangelicko-reformowanego.

Prawie wszyscy uczestnicy tej wycieczki poznali poraz pierwszy zbiory kalwińskie i zostali oszołomieni tem, że się spotkali nie z jakiemiś przypadkowemi zabytkami, ale zobaczyli cenne dzieła, białe kruki z epoki złotego wieku, pergaminy z podpisami królów i inne cenne zabytki, przedmioty organicznie związane z przeszłością kraju i kościoła katedralnego Jednoty Litewskiej. Niejeden z uczestników wycieczki, zwiedzając ten ciekawy zakątek, zwykle pomijany w szablonowo układanych planach zwiedzania Wilna, odczuł i zrozumiał, że trafił do odwiecznego ogniska, które od czasów złotego wieku Zygmuntów i utwierdzenia się Jednoty Reformowanej w Wilnie promieniowało na cały kraj i wzmacniało swe siły intelektualne przez kontakt z ogniskami reformacyjnemi Zachodu.

Jednota w czasach już Pozygmuntowskich, w epoce saskiej, w okresie rozpanoszenia się w Polsce szkół jezuickich przy równoczesnym upadku ich wartości była bodaj **jedynem na Wschodzie Rzeczypospolitej oknem do Europy,** otwartem w stronę Europy północnej i północno-zachodniej. Któż w owych czasach nietolerancji religijnej i obawy przed „zarazą heretycką" mógł się odważyć na wyjazd zagranicę do akademij heretyckich Niemiec, Holandji i Szkocji! Nikt inny, jak tylko wychowankowie gimnazjów kalwińskich Słucka i Kiejdan, najlepszych szkół w kraju. Dbała Jednota Litewska Reformowana o przygotowanie dla swoich potrzeb licznego kontyngensu księży i nauczycieli, a nawet też trochę i prawników, gruntownie wykształconych, ufundowała sama lub przy pomocy swoich współwyznawców zagranicznych liczne stypendja przy pierwszorzędnych uniwersytetach zagranicznych w Królewcu, Frankfurcie, Marburgu i Heidelburgu, w Lejdzie i Franekerze — w Holandji i nawet w dalekiej Szkocji — w Edynburgu.

O bliskich stosunkach Jednoty Litewskiej z ośrodkami naukowemi Europy świadczą akta archiwum synodu i cenna, jako odźwierciadlenie różnych prądów naukowych i kulturalnych różnych epok — bibljoteka synodu.

Dziś do tych cennych zabytków i relikwij przeszłości synodu wileńskiego śpieszą uczeni z północnej i zachodniej Europy i nawiązują nić dawnej łączności intelektualnej Wilna ze światem zachodnim, zerwaną przez przemoc rosyjską i reakcję *).

Pierwsze wiadomości o archiwum i bibljotece synodu wileńskiego otrzymują uczeni obcy z roczników informujących o cennych zbiorach naukowych: **Minerwa** (wydawnictwo niemieckie) i **Index Generalis** (wydawnictwo francuskie). Ci zaś z uczonych zagranicznych, którzy orjentują się o tyle w drukach polskich, że mogą korzystać z „Bibljografji" Estreichera dowiadują się stamtąd, że najrzadsze, prawdziwie białe kruki z wydawnictw reformacyjnych znajdują się najczęściej tylko w bibljotece wileńskiego synodu.

Ciekawa jest imienna lista uczonych zagranicznych, wykazująca, kto ze świata naukowego i skąd pielgrzymuje do archiwum i bibljoteki synodu.

Zaczynam od r. 1933. Pierwszym przybył z Norwegji do nas młody uczony dr. Stang z Oslo. Przedmiotem jego zainteresowań była biblja, przetłumaczona w wieku XVII na język litewski, i badanie zagadki tłumacza tego dzieła na język litewski. Dr. Stang wbrew opinji wielu uczonych obcych i niektórych litewskich dowiódł na podstawie akt archiwum synodu, że autorem tego pomnikowego przekładu był Chyliński. Dr. Stang do tego stopnia zainteresował się archiwum synodu, że w rok po pierwszym swoim pobycie w Wilnie przyjechał w roku ub. poraz drugi. Pokrewne zainteresowania historyczne i **filologiczne** miał młody uczony szwedzki dr. Falck, ale dla **tematu**

*) Jak wiadomo z rozkazu cara Mikołaja I zostały zakazane wyjazdy na studja akademickie zagranicą. Odtąd rolę półzagranicy zaczął odgrywać uniwersytet dorpacki, który — dopóki nie stał się pastwą nacjonalistów rosyjskich i nie został przerobiony na „Jurjew" — był ogniskiem nauki. Zasłużona w swoim czasie polska korporacja „Polonia" w Dorpacie powstała i rozwijała się głównie dzięki wychowańcom synodu wileńskiego.

Sowieckie plany arktyczne na rok bieżący

Przed kilku dniami słynny sowiecki badacz sfer arktycznych prof. Otto Schmidt wygłosił w Moskwie odczyt, poświęcony sowieckim planom podboju Arktyki w r. b. Chodzi tu głównie o praktyczne wykorzystanie dotychczasowych badań i zdobyczy na tem polu.

ARKTYCZNA DROGA MORSKA.

Najważniejsze z punktu widzenia praktycznego zagadnienie drogi morskiej Archangielsk—Władywostok ujmuje prof. Schmidt optymistycznie. Ze słów uczonego podróżnika polarnego można wnioskować, że dotychczasowe zachodnio-europejskie domysły o odkryciu przez ekspedycje rosyjskie wspomnianej drogi morskiej okazały się prawdziwe. Droga taka istnieje i da się wykorzystać dla celów praktycznych. W terminologji prelegenta droga ta zyskała już określoną nazwe: Siewmorput', co jest skrótem Siewiernyj morskoj put' — północna droga morska.

ODCIĄŻENIE DLA KOLEI TRANSSYBERYJSKEIJ.

Dotychczas cała komunikacja osobowo-towarowa Rosji Europejskiej z D. Wschodem odbywała się po kolei transsyberyjskiej. Obciążało to tę ostatnią ogromnie. Kwestja ta była m. in. poruszana w związku z transportowemi możliwościami ZSRR na wypadek wojny z Japonją. Obecnie prof. Schmidt zapewnia, iż Siewmorput' doskonale odciąży kolej transsyberyjską, gdyż transport drogą morską może objąć do 200 tys. tonn rocznie. Taka właśnie ilość ładunków przewidziana jest dla okrętów Władywostok—Archangielsk i odwrotnie na rok bieżący.

ŻEGLUGA W R. B.

B. kierownik ekspedycji „Czeluskina“ przewiduje uruchomienie w r. b. 12 okrętów, przyczem nad ich pomyślną żeglugą wzdłuż wybrzeży Azji Północnej czuwałyby 4 łamacze lodów, rozstawione w równych mniej więcej odstępach. Gdyby któryś ze zdążających z Archangielska do Władywostoku lub z Władywostoku do Archangielska okrętów ugrzązł po drodze wśród lodów, natychmiast pośpieszyłby mu z pomocą jeden z 4-ch łamaczy.

Ewentualny ratunek zagrożonych okrętów ułatwiałaby gęsta sieć radjostacyj, rozrzuconych na wybrzeżu oceanu Lodowatego i jego wyspach. Pozatem mogłyby śpieszyć z pomocą samoloty, stacjonowane na lotniskach północnej Syberji i kraju usuryjskiego. Jak widzimy więc, sprawa bezpieczeństwa okrętów, mających odbywać rajdy między Archangielskiem a Władywostokiem przedstawia się nienajgorzej. Prof. Schmidt, referujący tę sprawę najlepiej może być z tem obznajomiony. Trudno bowiem o bardziej kompetentnego rzeczoznawcę niż b. kierownik „Czeluskina“.

Wogóle referat uczonego uderza swą rzeczowością, swym brakiem frazeologji i papierowej teorji. Prof. Schmidt umiejscowił nawet wspomniane już 4 łamacze lodów: jeden znajdować się będzie w cieśninie Berynga (między Kamczatką a Alaską), drugi — we wschodniej części morza Karskiego, trzeci — nieco więcej na południe, wreszcie czwarty — w zachodniej części tegoż morza. Profesor podkreśla okoliczność, że w r. b. łamacze lodów nie będą kursowały, a tylko stały na miejscu, niejako w ostrem pogotowiu. Rozstawione będą te łamacze na odcinku najbardziej dla żeglugi arktycznej niebezpiecznym. Odcinkiem takim jest — jak wynika ze słów prof. Schmidta — morze Karskie. Natomiast cała ogromna trasa od Archangielska aż do Kamczatki nie zagraża tak bardzo okrętom.

EKSPEDYCJA PROF. USZAKOWA.

W r. b. główny nacisk położy się przeto na praktyczną stronę komunikacji arktycznej. Łamacze lodów zejdą w r. b. na plan dalszy. Rola ich ograniczy się do roli strażników, czuwających nad bezpieczeństwem okrętów zwyczajnych. Jeden tylko łamacz lodów — „Siedow“ — wyłamie się spod tej zasady i odbędzie podróż naukową z prof. Uszakowym — głośnym badaczem polarnym — na czele. „Siedow“ zapuści się daleko napółnoc, ku biegunowi, dla przeprowadzenia badań hydrologicznych.

„SIEDOW“.

Łamacz lodów „Siedow“ ma już za sobą bogate tradycje polarne. Na nim to odbywał prof. Schmidt w 1929 r. ekspedycję polarną na Ziemię Franciszka Józefa; w wyniku tej ekspedycji założył uczony sowiecki na wspomnianej wyspie stałą doświadczalnię meteorologiczną. Na tymże „Siedowie“ udał się prof. Schmidt w 1930 r. na Ziemię Franciszka Józefa po raz drugi, a następnie ruszył jeszcze dalej na północ, ku wyspie Siewiernaja Ziemla, odkrywając przy okazji kilka wysp pomniejszych i zakładając na jednej z nich stację meteorologiczną. Słowem, „Siedow“ jest starym, wypróbowanym łamaczem, który zapewne i r. b. nie zawiedzie pokładanego na nim zaufania.

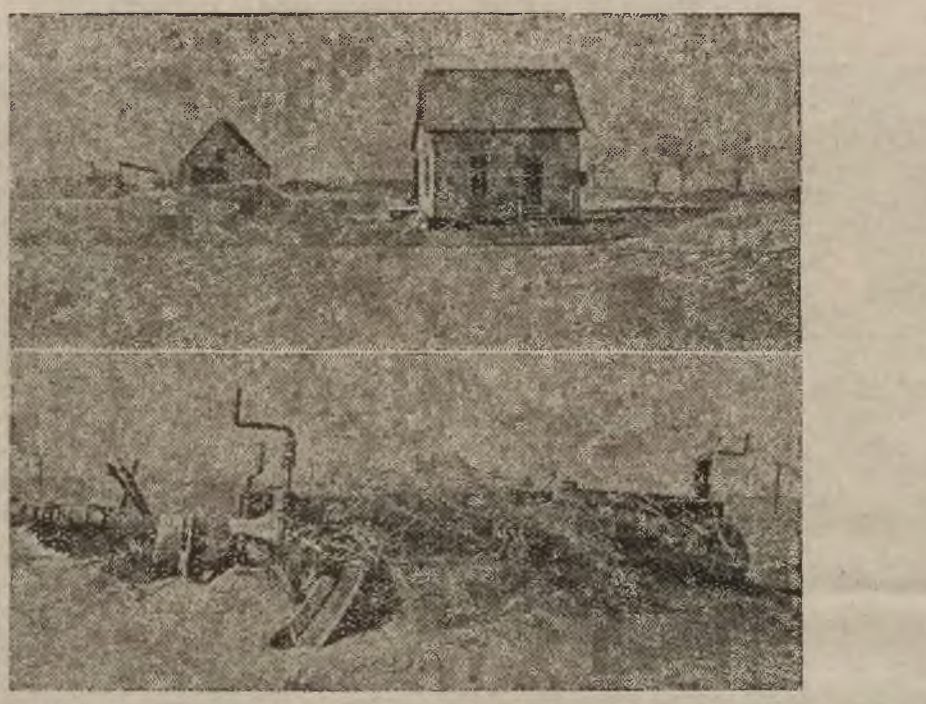
BADANIA POLARNE.

W związku z referatem prof. Schmidta, jak również w związku z przypadającą w tych dniach rocznicą uratowania „czeluskinowców“, jak wreszcie w związku z 15-leciem działalności Instytutu Arktycznego w Leningradzie, wypadałoby parę słów powiedzieć o badaniach polarnych w ogólności. Badania te, acz mają za sobą kilkusetletnią tradycję, podjęte zostały na dobre dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia. Gdzieś dopiero w latach 80-tych wyłoniła się międzynarodowa komisja badań polarnych, która zorganizowała t. zw. rok polarny. Rok polarny polegał na tem, że kilkanaście państw połączyło swe wysiłki w kierunku założenia kilkunastu stacyj meteorologicznych w strefie podbiegunowej. W miarę postępu techniki, zasięg badań polarnych wzrastał. Przed kilku laty odbył się drugi zrzędu „rok polarny“ z udziałem już bodaj 50 państw. Swiadczy to nareszcie o powszechnem zainteresowaniu sprawami „hyperborejskiemi“, jakby powiedział Zagłoba.

Szczególny rozwój badań polarnych cechuje lata powojenne. Powstaje „Międzynarodowe T-wo Badania Arktyki Srodkami Lotniczemi“ (Aeroarktyka), które wydaje pismo „Arktykę“. Powstaje wspomniany już Instytut Arktyczny w Leningradzie. Powstaje tamże Muzeum Arktyczne. Powstaje w Kilonji (Niemcy) Archiwum Badań Polarnych, które wydaje pismo „Badania Polarne“. Powstaje w Cambridge (Anglja) Instytut Badań Polarnych im. Scotta; instytut wydaje czasopismo „The Polar Record“. Kilka powyższych instytucyj bynajmniej nie wyczerpuje całokształtu badań zarówno arktycznych, jak antarktycznych. Badania te prowadzi cały zastęp uczonych sowieckich, skandynawskich, niemieckich, angielskich, rozporządzając dużemi środkami pieniężnemi i wydatnem poparciem rządów.

NEW.

Burza piaskowa w Stanach Zjednoczonych



Jak donosiliśmy przed kilku dniami, w Stanach Zjednoczonych miała miejsce burza piaskowa, niszcząc olbrzymie połacie pól uprawnych. Na naszej ilustracji u góry: opuszczona ferma w Oklahama, ze wszystkich stron obsypana piaskiem; u dołu narzędzia rolnicze zniszczone przez burzę i przysypane piaskiem.

Wdowa i sieroty na utrzymaniu sprawcy tragedji

Cywilny Sąd Okręgowy rozpoznał bardzo ciekawą sprawę mającą duże znaczenie dla wszystkich, prowadzących pojazdy mechaniczne.

W dniu 14 października 1931 roku na szosie koło Ławaryszek, autobus, prowadzony przez Zygmunta Wiesztowta, najechał na idącego obok wozu Piotra Stracha, mieszkańca wsi Wierzby Polskie, w gminie miekuńskiej. Piotr Strach odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała i wkrótce zmarł. Liczni świadkowie stwierdzili, że wypadek zdarzył się wskutek nieostrożności szofera. Wiesztoft bowiem chciał z brawurą wyminąć wóz Stracha i uczynił to ze skutkiem tragicznym.

Wdowa po zabitym skierowała sprawę do sądu cywilnego, domagając się od sprawcy wypadku dożywotniej renty dla niej i dla dzieci. P. Strach osierocił dwoje dzieci.

Sąd cywilny zasądził od Wiesztowta na rzecz wdowy i sierot po 250 zł. miesięcznie renty dożywotniej — oraz jednorazowo 4.750 zł. za okres ubiegły.

Stosunkowo wysoka renta tłumaczy się tem, że Piotr Strach za życia zarabiał dziennie przeciętnie 10 zł.

Z ramienia powódki sprawę prowadził mec. B. Olechnowicz. (h).

USMIECHY I UŚMIESZKI.

O bokserze, rekrucie i pani Luli

U bokserów, którzy dzielą się na osiem kategoryj wag, praktykowany jest barbarzyński zwyczaj t. zw. „duszenia wagi“. Polega to na odchudzaniu się, by nie wejść do kategorji cięższej, ważąc więcej. Krytykując ten zwyczaj ostro, opisuje „Przegląd Sportowy“ między innemi perypetje jednego z rycerzy pięści, który:

> **„Poszedł do wanny. Siedział do ostatniej chwili. Zrobił ostatecznie wagę, ale podczas walki zabrakło mu sił, zabrakło mu energji na ostateczny finisz, którym zwykle zapewniał sobie zwycięstwo“.**

Facet przeżywa tortury odchudzania się, męczy się i morduje, a wszystko to dzieje się w 20 wieku, pod hasłem: „Sport to zdrowie“.

— — — — — — —

„Polska Zbrojna“ w dziale odpowiedzi redakcji komunikuje jakiemuś panu Wicz:

> **„P. Wicz., w m.: Anegdoty stare i znane. Na pańską współpracę narazie nie reflektujemy“.**

Swietne jest to „narazie nie reflektujemy“. Czy Redakcja sądzi, że po pewnym czasie anegdoty staną się młode i nieznane?

— — — — — — —

Historyjka z zakresu żartów wojskowych. Pułkownik zapytuje rekruta: Czy jesteś zadowolony z jedzenia, chłopcze?

— Tak jest, panie pułkowniku.

— A czy nie zdarza się, że jedni otrzymują duże kawałki mięsa, a inni małe?

— Nie, panie pułkowniku. Wszyscy otrzymują małe.

— — — — — — —

Pani Lula przychodzi do fotografa: — Czy mógłby pan powiększyć to zdjęcie portretowe?

— Owszem. A jakie powiększenie życzy sobie pani mieć?

— Trzykrotne. Tylko usta proszę pozostawić w tych samych wymiarach.

Wybr. Wel.

Stypendja dla niezamożnej młodzieży

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą podaje do wiadomości że rozpoczął **przyjmowanie podań o stypendja dla zdolnej i niezamożnej młodzieży ze sfer robotniczych i wiejskich na rok szkolny 1935-36.** Podania muszą być nadsyłane pod adresem T-wa w Wilnie, ul. **Królewska 5—22** nie przez młodzież, ubiegającą się o stypendjum, lecz przez wychowawców, opiekunów, nauczycieli i t. p. osoby, mogące wydać o petentach odpowiednie opinje.

swojej pracy, bardziej filologicznego i z epoki bardziej odległej, mniej znalazł materjału. Zasługuje na uwagę, że obaj filologowie skandynawscy doskonale poznali język polski i porozumiewają się z Polakami w słowie i piśmie po polsku.

Ziomek dra Stanga prof. Olaf Kolsrud zbierał w archiwum synodu wileńskiego materjały do swojej kapitalnej pracy: historji stosunków kościelnych w Europie Północnej.

Prof. Kolsrud był bardzo zadowolony z rezultatów swej pracy i zabrał ze sobą nietylko wiele cennych notat z akt archiwum, ale i około 50 zdjęć fotograficznych z różnych dokumentów. Sfotografował m. in. dokument z własnoręcznym podpisem Charlotty Emilji, królowej Danji i Norwegji, która ufundowała przy uniwersytecie w Marburgu stypendjum zwane „duńskiem“ (danicum) dla wychowańców synodu wileńskiego.

Duński uczony ks. Kai Edward Jordt Jörgenson, syn arcybiskupa duńskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy protestanckich w Europie Północnej, pracował przez jakiś czas w archiwum synodu nad tematem kontrreformacji i wybiera się znowu do Wilna dla uzupełnienia materjałów do swojej pracy o Janie Łaskim, reformatorze.

Naczelny dyrektor archiwów państwowych Estonji dr. Liiv odwiedził Wilno i Polskę głównie dla bliższego zaznajomienia się z archiwami państwowemi, ale, oczywiście, nie mógł pominąć i archiwum synodu wileńskiego.

Jednak nie tylko protestanccy uczeni korzystają ze zbiorów kalwińskich w Wilnie.

Specjalnie dla prac w archiwum synodu przyjechał jezuita i bezstronny uczony holenderski J. Kleijntjens, który na międzynarodowym kongresie historyków w r. 1933 wygłosił ciekawy referat o stosunkach polsko-holenderskich, który następnie uzupełnił wynikami badań akt archiwum synodu i ogłosił w holenderskiem czasopiśmie, poświęconem historji kościoła (Nederlansch archief voor Kerkgeschiedens) p. t. **„De poolsche gereform eerde Kerk („Jednota Litewska“) in Wilna“.**

Jeden z uczonych Szkotów opracowuje historję stosunków polsko-szkockich. Nie będzie on mógł pominąć archiwum synodu wileńskiego, w którem znajdują się m. in. cenne materjały do historji kolonji szkockiej w Kiejdanach i mniej obfite o kolonji w Wilnie.

W ostatnim jubileuszowym numerze „Historisch Zeitschrift für Polen“ zamieszczony został artykuł p. t. Quellen zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen in Archiv und Bibliothek der ewang. reformierten Synode in Wilna“, czyli o źródłach do historji stosunków polsko-niemieckich w archiwum i bibljotece synodu wileńskiego.

Ze światem uczonym, w wielkim stopniu interesującym się archiwum i bibljoteką synodu, zaczną napływać do Wilna wycieczki zbiorowe studentów uniwersytetów zagranicznych, dziennikarzy z krajów protestanckich i wreszcie zwykli turyści, których interesować będą w Wilnie nie tylko świątynie rzymsko-katolickie, ale i zabytki ewangelickie. Dla tej kategorji turystów zagranicznych interesujących się Wilnem Towarzystwo Miłośników Wilna Reformacji polskiej im. Jana Łaskiego wydało przed kilku laty w językach niemieckim, francuskim i angielskim obficie ilustrowany album zabytków ewangelickich Wilna.

Sądzę, że ze zbiorów kalwińskich z pietyzmem w Wilnie przechowywanych należy pokazywać, jako najlepszą polską legitymację cywilizacyjną, przedewszystkiem przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1563, dający równouprawnienie różnowiercom w zajmowaniu najwyższych godności i urzędów w kraju. Pozatem, pomijając całe mnóstwo cennych zabytków (reprodukowanych w wyżej wspomnianym „Albumie“) — należy zwrócić uwagę na pisma Mikołaja Reya i na pomnikowy przekład Biblji Brzeskiej, zwanej również Radziwiłłowską. Te księgi XVI wieku, będące fundamentem bogato rozkwitającej literatury polskiej i w języku polskim, zbliżają nas z całym cywilizowanym światem zachodnim, gdzie również na podstawie przekładu Biblji na język narodowy powstawały literatury narodów zachodnio-europejskich. Wystarczy pokazać cudzoziemcom te księgi polskie złotego wieku i dodać nawiasem, że u Rosjan język literacki zaczął się wyrabiać dopiero w pierwszej ćwierci XIX w. Po takim pokazie zabytków ewangelickich nikt już nie będzie nas zaliczał do kategorji nowotworów powojennych.

Przypuszczam, że nietylko cudzoziemcy, ale i nasi rodacy z całej Polski i najrdzenniejsi wilnianie mogliby również zainteresować się zabytkami ewangelickiemi w Wilnie, które wśród naszego społeczeństwa są prawie nieznane.

W. Gizbert Studnicki.

W świetle faktów

Na marginesie spraw cerkiewnych

Metropolitalne „Słowo“ zamieściło ostatnio art. pt. „W sprawie odrodzenia parafji“, zasługujący na uwagę, jako wyraz opinji czynników oficjalnych Cerkwi.

Pismo przeciwstawia przychylny stosunek wiernych do Cerkwi, przed wojną stanowi, panującemu obecnie. Czytamy, że

„we współczesnej wsi dzwon nie budzi już uśpionego sumienia pozostaje tylko echo i kilka dziesiątków starców, którzy odezwali się na jego głos. Reszta ludności pokazuje się w cerkwi tylko na chwilę i to jedynie w święta doroczne. Podczas nabożeństwa natomiast można zobaczyć na ulicach wiosek i na podwórkach, przed sklepikami i wewnątrz ich mnóstwo wałęsających się bez celu ludzi. Wśród młodzieży słychać muzykę, śmiechy, żarty, a często ordynarne i cyniczne wymysły“.

Przyczyn tego dopatruje się pismo w **„siłach destrukcyjnych od szeregu lat podważających podstawy patrjarchalnych stosunków naszej wsi“.**

Te to siły, zdaniem autora, przyczyniły się do tego, że

„obecnie trudno znaleźć na wsi rodzinę, poświęcającą czas na „święta“ lekturę podczas gdy wieś prawosławną zalano literaturą antycerkiewną i mnóstwem ulotek i broszur tak sekciarskich jak i innowierczych“.

Rzecz zdumiewająca! Organ metropolitalny nie chce, czy też, jako obcy duchowi prawosławnej ludności Polski, nie może zrozumieć odbywającego się procesu. Tem się tłumaczy, że wśród ogólnikowo nazwanych „sił destrukcyjnych“ nie spostrzega roli, jaką odgrywa rosyjskie duchowieństwo prawosławne, oddające Cerkiew na usługi rosyjskiego nacjonalizmu.

Nie zamykamy bynajmniej oczu na powojenną demoralizację, bezbożnictwo i t. p., ale traktujemy je jako zjawiska pochodne, dla których na naszym terenie podatny grunt przygotowała polityka Cerkwi prawosławnej.

Kapłani prawosławni, mający nieraz po 50 lat pracy za sobą, twierdzą, że w okresie pounickim znajomość prawd wiary w ludzie, oraz religijność były b. znaczne. Tutejsze prawosławie nie miało jednak cech rosyjskich, lecz polsko-białoruskie, lub polsko-ukraińskie. W okolicach dawnych klasztorów bazyljańskich ludność nawet w domu mówiła po polsku. Jak głęboko była zakorzeniona polskość świadczy fakt, że np. w okolicach Żyrowic jeszcze w 80-tych latach ub. wieku, w cerkwiach wygłaszano kazaniu po polsku, gdyż ludność innego języka nie rozumiała. Dzisiaj tereny te są niemal zupełnie zrusyfikowane, ale... i cerkwie puste. Kapłani ci twierdzą, że proces upadku religijności naszej ludności prawosławnej szedł w parze z postępem rusyfikacji Cerkwi.

Ludność, przyzwyczajona do dawnego duchowieństwa powoli zrażała się do młodszego duchowieństwa, wychowanego już w szkole rosyjskiej, gdyż nie rozumiała ani jego języka, ani nowowprowadzanych zwyczajów. Następowało po wojnie odsuwanie się ludu od Cerkwi: to też już w okresie przedwojennym religijność ludu była bardzo płytka, nie mówiąc o tem, że nawet w tej formie była sztucznie podtrzymywana przez pseudo religijną literaturę o zabarwieniu jaskrawo antypolskiem i antykatolickiem. Reszty dokonały wpływy rewolucji rosyjskiej.

Episkopat, przybyły do Polski w celu zorganizowania Cerkwi, nie uwzględniał stosunków etnograficznych kraju i nastawił duchowieństwo na pracę w kierunku ratowania zanikającej u nas rosyjskości.

Tak się przedstawia pierwsza przyczyna upadku religijności ludu prawosławnego.

Drugą przyczyną jest niewątpliwie niski poziom duchowieństwa. W dawnej Cerkwi przy udzielaniu święceń wierni wyrażali jakby zgodę na ten akt, odpowiadając na zapytania konsekratora słówkiem „aksios“ (grec. godzien). Dziś miarą kwalifikacji jest wypróbowana rosyjskość kandydata. Ileż wyświęcono jednostek absolutnie nienadających się do stanu duchownego! To też na czoło Cerkwi wysuwają się ludzie, dbający nie tyle o interesy Cerkwi ile — nacjonalizmu rosyjskiego. I tacy awansują. Niedawno przecież pisaliśmy o pewnym wileńskim protojereju i kontraktowym kapelanie W. P., który nie odprawia wprawdzie liturgji dla żołnierzy, tem chętniej jednak częstuje ich rosyjskiemi kazaniami. Obecnie został on wbrew przepisom awansowany do godności nadetatowego członka konsystorza, a, jak mówią w sferach synodalnych obiecano obdarzyć go mitrą.

Tego rodzaju stosunki zachęcają do podobnej akcji innych duchownych. Oto, jak donosi białoruski „Rodnyj Kraj“ w cerkwi Pokrowskiej, pow. szczuczyńskiego, listy apostolskie czytane są od pewnego czasu nie w języku cerkiewno-słowiańskim, jak wymaga rytuał, ale po rosyjsku. Pamiętamy wszyscy ile hałasu w sferach rosyjskich wywołało wprowadzenie do nabożeństwa języka ukraińskiego (na Wołyniu), a do kazań — polskiego (w Białymstoku). A teraz — nie bez błogosławieństwa episkopatu — zapoczątkowuje się rusyfikacja nabożeństw!

Dodajmy do tego wysokie opłaty parafij na rzecz Metropolji, opłaty, pokrywane przez duchowieństwo z niezwykle wyśrubowanych taks za posługi religijne, a będziemy mieli jasny obraz polityki cerkiewnej.

Jako środki, mające zaradzić złu organ metropolitalny proponuje: 1) organizację bractw, 2) kazania i katechezy, 3) misje, 4) pielgrzymki do miejsc Świętych i 5) tworzenie bibljotek parafjalnych.

Środkom tym w zasadzie nie możnaby zarzucić nic, gdyby...

Jeżeli chodzi o bractwa, to, ze względu na ogólne nastawienie duchowieństwa należałoby się zastanowić nad tem czy organizacja taka dałaby się pogodzić z interesem Państwa. Zresztą jest rzeczą wątpliwą czy tworzenie bractw zostanie przyjęte przychylnie przez ludność.

Kazania i katechezy byłyby pożyteczne gdyby wygłaszane były w zrozumiałym dla ludności języku. O konieczności zastosowania takiej taktyki przekonali się sami misjonarze używając żargonu rosyjsko-białoruskiego.

Misje również nie byłyby do pogardzenia, gdyby prowadzili je ludzie oddani Cerkwi, a nie sprawie nacjonalizmu rosyjskiego. Czy takich właśnie powoła Metropolita? Wątpimy! Wymagałoby to zerwania z dotychczasowym systemem i oparcia się o miejscowe języki, tradycje i zwyczaje...

No i trzebaby jakoś zaradzić, aby nie było takich dokumentów, jak niżej cytowany:

„Brasławski Dziekan Prawosławny Djecezji Wileńskiej, dn. 4.9.34 r. do księdza N. proboszcza w NN. Na dzień 8 i 9 września została wyznaczona, konferencja z udziałem eparchjalnego misjonarza o. prot. X... Na przyjęcie gościa o. X i na swoje utrzymanie (dwa dni), stosownie do uchwały naszego duchowieństwa, każdy z księży ma wpłacić 10 zł... Pozatem na przejazd o. X koleją i furmanką z Postaw należy wpłacić po 5 zł. od cerkwi...“.

A zatem pobyt takiego misjonarza kosztuje każdego wiejskiego parocha — w czasach kryzysowych — 15 zł., 10 zł. za dwudzienne utrzymanie na wsi to jednak trochę za dużo, zwłaszcza, że nadwyżka nie zawsze idzie na cele misyjne.

Pielgrzymki? Ale jak zmusić do nich obojętną ludność? Demagogją?

Bibljoteki? Ale z czego je tworzyć? Zwłaszcza, jeżeli chodzi o tereny białoruskie? Gdzież jest religijna literatura w tym języku? A może Metropolja będzie tworzyła bibljoteki z zasobów literatury rosyjskiej, kontynuując i na tym odcinku pracę rusyfikacyjną?

Dziwne jest zaiste stanowisko Metropolji. Z jednej strony uskarża się na upadek religijności i na zalew wsi literaturą sekciarską, z drugiej jednak chce te zjawiska zwalczać za pomocą literatury w języku niezrozumiałym. A tymczasem nawet prawosławni Białorusini czytają dwa wydawane przez Białorusinów pisma katolickie! A Cerkiew dba tylko o rusyfikację. To też walka jest nierówna. A najmniej na niej zyska właśnie Cerkiew.

P. J.

Zakończenie Kursu Instruktorskiego BBWR. w Nowogródku

PRZEMÓWIENIE POSŁA BRZĘK-OSIŃSKIEGO.

15 b. m. został zakończony kurs instruktorski dla prezesów i sekretarzy rad powiatowych oraz kierowników sekcyj w organizacjach powiatowych B. B. W. R. wojew. nowogródzkiego.

W godzinach rannych odbyły się wykłady i ćwiczenia, między innemi p. J. Hoppego o pracy sekcyj społecznych.

W południe przybył do Nowogródka kierownik Sekretarjatu Generalnego B. B. W. R. p. poseł Brzęk-Osiński. O godzinie 16 rozpoczęły się zajęcia popołudniowe, z wykładem p. Maculewicza, dyr. Oddziału Wileńskiego Państwowego Banku Rolnego, o ustawie oddłużeniowej. Po krótkiej dyskusji na ten temat powitał posła Brzęk-Osinskiego b. pięknem przemówieniem ksiądz Grodzis, członek prezydjum rady powiatowej B. B. W. R. w Nieświeżu.

Następnie zabrał głos poseł Brzęk Osiński.

W godzinnem przeszło przemówieniu scharakteryzował on etapy walki o niepodległość i mocarstwowość Polski oraz postawę BBWR. wobec zarówno własnej pracy organizacyjnej jak i wobec wszelkich innych organizacyj. Zakończył przemówienie szeregiem wytycznych dla pracy Bloku w terenie oraz stwierdzeniem, że jesteśmy szczęśliwi żyjąc właśnie w chwili dzisiejszej, tak ważnej w dziejach Rzeczypospolitej i że nie możemy z tego szczęścia rezygnować. Musimy je wyzyskać dla jak najintensywniejszej pracy dla dobra Państwa.

Wzdłuż i wszerz Polski

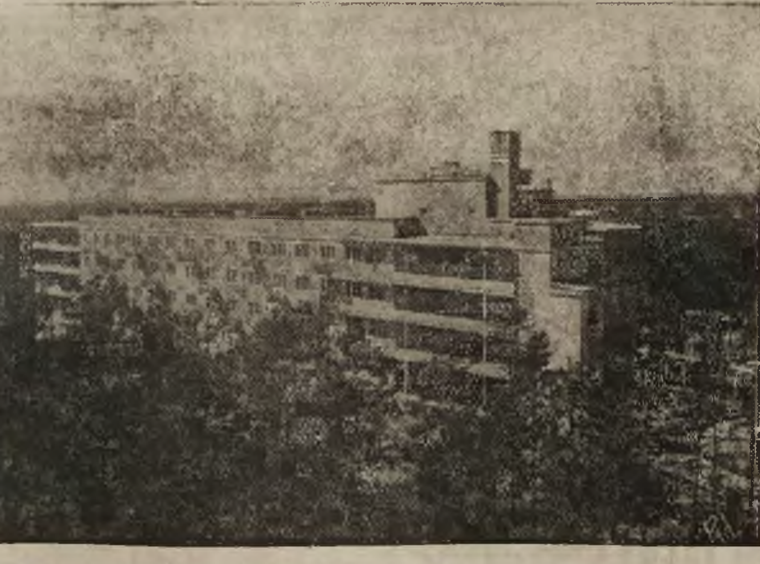
— ZAWODY BALONOWE W MOŚCICACH. Klub balonowy w Mościcach urządza dnia 5-go maja zawody balonowe, a mianowicie automobilowy pościg za balonem. Załoga balonów, startujących do zawodów, zabierze z urzędu pocztowego w Mościcach pocztę, przeznaczoną specjalnie do przewozu balonem i przewiezie ją do miejsca lądowania w obrębie Polski. Po wylądowaniu załoga balonów wyda pocztę najbliższemu urzędowi pocztowemu, który ją prześle do miejsca przeznaczenia.

Przesyłki te będą ostemplowane specjalną pieczęcią klubu balonowego z napisem „Mościcki Klub Balonowy — 3-ci pościg automobilowy za balonem“. Pragnący przesłać tą drogą przesyłki pocztowe powinni przesyłać je w kopercie pod adresem urzędu pocztowego w Mościcach, który je wyda załogom balonowym.

— BUDŻET MIASTA KRYNICY-ZDROJU na rok 1935/36 wykazuje w dochodach zwyczajnych sumę 250 tys. zł. i tyleż w wydatkach zwyczajnych, a w dochodach nadzwyczajnych 101 tys. zł. i tyleż w wydatkach nadzwyczajnych, jest zatem zupełnie zrównoważony.

— UNIEWINNINIE 109 ROBOTNIKÓW. W częstochowskiej fabryce papieru Kohna zastrajkowało 109 robotników, ogłaszając strajk okupacyjny. Administracja fabryki wytoczyła im proces karny za bezprawne zajęcie terenów fabryki. Sąd grodzki wydał orzeczenie, zwalniające ich od odpowiedzialności.

Wojskowe sanatorjum w Otwocku





W tych dniach nastąpi poświęcenie ukończonego już wspaniałego sanatorjum w Otwocku dla wojskowych i ich rodzin, zbudowanego z inicjatywy dep. Zdrowia M. S. Wojsk. i Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Sanatorjum to, zbudowane w-g projektu inż. architekta Edgara Norwertha (gmach główny) i Kazimierza Biernackiego (wnętrza, zabudowania administracyjne i gospodarcze) wyposażone jest we wszystkie nowoczesne wynalazki. Zarówno pod względem estetyki jak i prostoty i celowości architektury i urządzeń przedstawia się imponująco stanowiąc ostatni wyraz techniki szpitalnej. Na zdjęciu I — widzimy główny gmach, zakończony z jednej strony wielkiemi leżalniami. Na uwagę zasługują podłużne pojedyńcze balkony, na które wysuwa się łóżka ciężko chorych, których nie można przenieść na leżalnie — nowość niespotykana dotychczas w architekturze szpitalnej, na prawo kryte leżalnie zasłonięte od wiatru i słońca.

Na zdjęciu II — widok od dołu na główne leżalnie, gdzie jak wiadomo odbywa się główne leczenie gruźlików.

W sprawie wileńskiego Zoo

Ogród zoologiczny w Wilnie — przy szkolnej pracowni przyrodniczej — nie ma żadnych widoków rozwoju, jeżeli sprawa przydziału większego terenu nie zostanie pozytywnie załatwiona. Pisaliśmy wczoraj w sprawozdaniu z walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół ogrodu zoologicznego w Wilnie, że T-wo to zabiega usilnie o lasek Zwierzyniecki o obszarze 6 ha. Starania te trwają już od lat trzech jak dotychczas z wynikiem niepewnym. Czy ogród zoologiczny pozostanie na ciasnem podwórzu w centrum miasta, czy przeniesie się na duży obszar gdzie będzie miał doskonałe widoki rozwoju — pytanie to pozostaje otwarte.

Sprawa zaś jest paląca. Klatki ze zwierzętami wypełniły już całą możliwą do wykorzystania przestrzeń — niestety wypełniły tak szczelnie, że ogranicza to swobodę ruchów niektórych zwierząt. Nic to, że otaczane są bardzo troskliwą opieką, mogą być nawet pieszczone — ważniejszy jest brak powietrza, słońca i swobody ruchów. Proszę spojrzeć na klatki z wilkami, na małą zagrodę jelenia, na malutkie pomieszczenie wydry... Wtrącę tu moją subjektywną uwagę, która oczywiście podlega dyskusji. Można być entuzjastą ogrodów zoologicznych i jednocześnie wielkim przyjacielem zwierząt. Otóż czy można w Wilnie pogodzić te dwa stanowiska? Czy ironizując nie możnaby nazwać Towarzystwo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego — Towarzystwem Przyjaciół Więzienia zwierząt?

Więcej przestrzeni dla zwierząt! Wilno musi posiadać ogród zoologiczny. Przedewszystkiem chociażby dla zaspokojenia potrzeb snobizmu i lokalnej ambicji, a po drugie, co jest ważniejsze — dla celów pedagogicznych, aby uczyć dzieci fauny na żywych okazach. Nie stać nas na obszerne lasy dla oswojonych jeleni, jak to jest w Anglji, nie stać nas na humanitarne w pełni tego słowa znaczenia urządzenia ogrodu Hagenbeka, lub bliżej warszawskiego zoo — dajmy zwierzętom wystarczające minimum. Z tego względu Towarzystwo Przyjaciół Ogrodu zoologicznego, które można też nazwać przyjacielem zwierząt ogrodu zoologicznego, bo w swoim czasie uratowało zwierzęta od głodowej śmierci, przejmując nad niemi opiekę po magistracie, ma wszelkie podstawy do jaknajrychlejszego wydostania od władz miejskich lasku Zwierzynieckiego.

Ogród zoologiczny posiada obecnie około 150 okazów uzyskanych drogą darowizn, wymiany i kupna. Świeżą atrakcją jest jeleń, złapany dwa lata temu przez ludek wiejski koło jeziora Wigry. Zrzucił teraz rogi i paraduje z pocieszenemi kikutami. Są cztery małpy, czarne bociany, łabędzie, wilki, orły, sarny, wydra i t. d. Jest na co patrzeć. To też w ubiegłym roku frekwencja była dość liczna. Wpłynęło z biletów wstępu przeszło tysiąc złotych. Niewątpliwie, że wraz z ilością zwierząt powiększy się w przyszłości liczba zwiedzających. Ogród może być w pewnej części samowystarczalny.

* * *

Obok ogrodu zoologicznego — dosłownie obok, bo w przyległym budynku, istnieje i rozwija się od lat kilkunastu bardzo pożyteczna placówka pedagogiczna, która zasługuje na jaknajwiększą uwagę społeczeństwa. Jest to szkolna pracownia przyrodnicza w Wilnie, która w roku przyszłym będzie miała za sobą jubileusz piętnastolecia istnienia. Pracownia ma kilka działów. Muzeum pedagogiczne jest bogato wyposażone w prace uczniów i wszelkie przyrządy do nauki poglądowej. Gabinet fizyczny jest wzorowo urządzony.

Odpowiednikiem ogrodu zoologicznego jest zbiór zoologiczny — wypchane zwierzęta, szkielety, czaszki, okazy morskie, owady i t. p. Okazy fauny, które służą do poglądowej nauki. „Zoo“ którego koszt utrzymania jest minimalny, w którem zwierzęta już się nie męczą.

Otóż i to „zoo“ mieści się w bardzo szczupłym i niewystarczającym lokalu. Pracownia nie posiada funduszów na większe inwestycje, a magistrat skąpi grosza. Tłoczno jest na podłodze, ciasno i ciemno w gablotach.

* * *

Takie uwagi nasunęły mi się pod pióro w związku z walnem zebraniem T-wa Przyjaciół ogrodu Zoologicznego w Wilnie. Należy jeszcze uzupełnić, podaną wczoraj w skróceniu listę uczniów nagrodzonych w konkursie T-wa na tematy ogrodu zoologicznego i życia zwierząt. Otóż oprócz sześciu głównych nagród w dwóch grupach zasadniczych wyróżnione zostały wypracowania następujących uczniów: pp. Zofji Kwaśnickiej, Tamary Rakowskiej, Bronisławy Wołodkowiczówny, Witolda Węckowicza, Andrzeja Pióreckiego, Jerzego Janczewskiego, Zygmunta Jana Terleckiego, Jerzego Tramecourta, Filomeny Wojciechowskiej, Anny Bekiszówny i Jana Doboszyńskiego. Poza konkursem za wypracowanie o treści myśliwskiej nagrodę otrzymał p. Joachim Słonimski.

(w).



Tegoroczne Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie

Wczoraj Dyrekcja Targów Futrzarskich informowała na konferencji przedstawicieli prasy o charakterze tegorocznej imprezy. Wyczerpujących wyjaśnień udzielili pp. kpt. **Narkowicz,** prez. **Kawenoki**, dyr. **Łuczkowski,** red. **Święcicki** i dyr. **Chrust** z Warszawy.

Dowiedzieliśmy się przedewszystkiem, że tegoroczne Targi będą posiadały odmienny charakter, niż to było w r. ub. Będzie to rendez-vous wytwórców, przetwórców i handlarzy. Piękne panie, które w r. ub. wypatrywały „okazji“ nabycia i nabywały futerka — w tym roku spotka zawód. Detalicznej sprzedaży na Targach nie będzie. Ale nie martwi to sfer handlowych, gdyż Targi obliczone są na zawieranie tranzakcyj bardziej dla nich ponętnych. Są wszelkie dane potemu, że w tej dziedzinie nie spotka klijentów targowych zawód.

Niewątpliwie, jeszcze nieraz będziemy mieli okazję do podzielenia się z czytelnikami wiadomościami z zakresu polityki i organizacji tegorocznych Targów Futrzarskich. Dziś ograniczymy się tylko do stwierdzenia pomyślnej dla Wilna (i Polski) wiadomości. Mianowicie Targi Futrzarskie zarysowują się jasno — impreza poważna, rzetelna i zakrojona na szerszą skalę. Nie budzi również wątpliwości kwestja powodzenia: 80 proc. dysponowanych miejsc jest już sprzedanych.

Tragedja opuszczonej matki

Wczoraj Marja Kapiłło, zam. przy ul. Stefańskiej 24 dostarczyła do 1 Kom. P. P. dwoje podrzutków w wieku 3 i 5 lat.

Dzieci te porzucone zostały przez Eugenję Djemondową. Ulokowano je w przytułku miejskim. Jak opowiadają sąsiedzi, Djemondowa znalazła się ostatnio w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem. Mąż porzucił ją, a sama nie mając źródła zarobku nosiła się z zamiarem odebrania sobie życia. (c).

Staruszka pod drzwiami szpitala

5 kwietnia r. b. na chodniku niedaleko szpitala żydowskiego znaleziono starszą kobietę w okropnym stanie. Była mocno chora w dodatku zziębnięta. Jak się następnie okazało, staruszka przeleżała długo na zimnie i stan jej zdrowia uległ pogorszeniu. Wczoraj staruszka zmarła.

Jak się okazało, zawiozła ją pod szpital i pozostawiła na chodniku jej własna córka Dora Szmuklerowa.

Szmuklerowa tłumaczy się, że nie będąc w stanie leczyć swoją matkę, zwróciła się do szpitala o przyjęcie chorej. Zażądano opłaty. Wówczas postanowiła podrzucić matkę pod drzwi szpitalne i w ten sposób zmusić administrację szpitalną do jej przyjęcia. Plan swój wykonała.

Szmuklerowej wytoczono z artykułu K. K. przewidującego ciężką karę za pozostawienie bez opieki osoby, której grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

—oOo—

Wieśniacy płacą bezapelacyjnie, a...

GŁĘBOKIE. (Pat.) **Jerzy hrabia Mohl, właściciel majątku Zalesie,** pow. dziśnieńskiego, został niedawno ukarany przez tutejszy zarząd miejski **za nieuiszczenie należnych opłat przy wjeździe na targowisko** (t. zw. kopytkowe) na grzywnę wysokości 10 zł. Od orzeczenia powyższego **odwołał się hr. Mohl do Sądu**. Sąd Okręgowy, na sesji wyjazdowej w Głębokiem, skazał dnia 13 b. m. po rozpoznaniu sprawy na grzywnę wysokości 20 zł. z zamianą, w razie nieściągalności, **na 2 dni aresztu.**

Z muzyki

Wieczór muzyczny

uczniów i uczenic Konserwat.

Drugi tegoroczny wieczór muzyczny uczniów i uczenic Konserwatorjum Wileńskiego był popisem klas: fortepjanu, skrzypiec, śpiewu solowego i chórowego, oraz instrumentów dętych. Młodzi adepci sztuki muzycznej wystąpili naogół dobrze przygotowani. Wyniki ich pracy, jak również pracy nauczycieli, były oczywiście uzależnione od wrodzonych zdolności uczących się. Klasa fortepjanu stała na tym wieczorze bodaj na pierwszem miejscu, zarówno pod względem większej ilości zdolnych osobników, jak i na ležytego kierunku. Dobrze zaprezentowały się uczenice klas pp. Romaszkowej, Kaduszkiewiczowej i C. Kremer. W tej ostatniej zwłaszcza dwie młodociane uczenice (grające m. in. Rondo Hummla i koncert włoski Bacha) wykazały się dużem poczuciem muzykalnem i dobrem przygotowaniem technicznem. Możnaby tylko zrobić zarzut układowi repertuaru, w którym obok utworów wartościowych i rzeczywiście umuzykalniających, było kilka „numerów“ płytko-efektownych (np. Liszta).

W klasie skrzypcowej deskonałą szkołę i talent wykazał wykonawca koncertu Lipińskiego (klasa p. Sołomonowa) a niewidomy uczeń z klasy p. Ledóchowskiej zrobił duże postępy w uporządkowaniu swej gry. Druga skrzypaczka tejże klasy ma zdolności niewątpliwe, i nawet pewien polot w wykonaniu, nieco jednak za powierzchownie prześlizguje się nad ustępami, wymagającemi większego wyrazu. Klasa śpiewu miała dwie reprezentantki, studjujące pod kierunkiem pp. Święcickiej i Wyleżyńskiej. Pierwsza z nich — jeszcze widać niezbyt zaawansowana — dość swobodnie jednak śpiewała piosenkę Moniuszki „Kotek“ i arję z op. „Flis“. Druga uczenica w „Motylu“ Scarlattiego i Modlitwie z op. „Beatrix Cenci“ Różyckiego dała wykonanie muzykalne i na dobrej szkole oparte.

Chór mieszany (kl. p. Czosnowskiego śpiewał dość strojnie i rytmicznie, choć przydałaby się większa pewność przy wstępowaniu poszczególnych głosów. Na trąbce (kl. p. Reszke) uczeń odegrał b. sprawnie fantazję Hocha, który to autor jest dotąd najpopularniejszym kompozytorem na trąbkę, jednakże należałoby się rozejrzeć za bardziej wartościowym repertuarem na ten instrument.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatorjum zebrał bardzo licznych słuchaczy, z zainteresowaniem śledzących popisy naszej uczelni muzycznej, dowodzącej konkretnie, iż — mimo trudnych warunków — odbywa się tam praca gruntowna i oparta na rzetelnych kwalifikacjach pedagogicznych zarówno nauczycieli, jak i kierownictwa. **Zastępca.**

Kurjer Sportowy

OGNISKO KPW. — GRAJEWO 1:2.

W Grajewie odbył się mecz piłkarski między miejscową drużyną Grajewa, a Ogniskiem KPW z Wilna wilnianie przegrali 1:2. Do przerwy Grajewo prowadziło 2:0.

Zaznaczyć należy, że Ognisko chociaż wystąpiło razem z graczami Drukarza, to jednak skład był słaby. Szkoda, że nie wyjechali Godlewscy, którzy lekceważą treningi sportowe.

Moment ten nie usprawiedliwia jednak przegranej KPW.

DZIŚ ZEBRANIE MIEJSKIEGO KOMITETU WF. i PW.

Dziś o godz. 18 w Magistracie odbędzie się zebranie Wydziału Wykonawczego Miejskiego Komitetu WF i PW.

Na porządku dziennym są tylko dwie kwestje: sprawa nagrody przechodniej im. płk. Z. Wendy i sprawa preliminarza budżetowego na rok 1935.

KURJER RADJOWY

RADJO W SZKOLE

Szczęśliwą miał myśl Związek Nauczycielstwa Polskiego, kiedy wespół z Polskiem Radjem przystąpił do radjofonizacji szkół. Jak bardzo akcja ta była celowa i potrzebna, świad czy niezwykle żywy oddźwięk, jakim kierownicy i nauczyciele szkół powszechnych z całego kraju odpowiedzieli na pierwszy apel.

Z rozesłanych niedawno przez Związek kwestjonarjuszy, dzień w dzień napływają dziesiątki zgłoszeń od nauczycieli, pragnących zaopatrzyć swe szkoły w odbiorniki głośnikowe do zbiorowego słuchania przez dzieci audycyj szkolnych. A niezależnie od tego, szereg szkół zwróciło się bezpośrednio do Polskiego Radja, bądź do przemysłu radjotechnicznego o ułatwienia w nabywaniu aparatów szkolnych, tak, iż dziś można przypuszczać, że liczba radjofonizowanych do wakacyj letnich szkół wzrośnie o pół tysiąca bez mała, t. j. o 30% w stosunku do obecnego stanu.

Ale niemniej żywy oddźwięk wywołała akcja radjofonizacji szkół wśród rodziców i elementu najbardziej zainteresowanego — wśród samych dzieci szkolnych. Coprawda, opinja ich nie może być jeszcze w tej chwili dostatecznie miarodajna do wysnuwania jakichś wniosków ostatecznych, ponieważ polsku radjofonja szkolna została dopiero zapoczątkowana i te krótkie audycje szkolne, jakie są obecnie nadawane, nie wyczerpują bynajmniej całego programu, obejmującego, jak wiadomo szeroki zakres nauczania ogólnego — lecz stanowią jedynie wstęp do realizacji naszych zamierzeń w tej dziedzinie. Jednak już i z dotychczasowego przyjęcia, jakiego tu, inowacja w życiu szkolnem doznała ze strony rodziców i dzieci —przekonać się można, jak była ona wskazana i pożyteczna. Mieliśmy możność stwierdzenia tego na podstawie szeregu rozmów, jakie przeprowadziliśmy zarówno z nauczycielstwem, jak i rodzicami, a wreszcie — z dziećmi szkolnemi.

Cóż z nich wynika?

A więc przedewszystkiem — nauczyciele. W zapoczątkowanej radjofonizacji szkół widzą oni przyszłego, cennego sprzymierzeńca i pomocnika w swej pracy pedagogicznej. Rozumieją zresztą, że nie odrazu da się osiągnąć 100% realizacji programu, bo w tej chwili zaledwie 5% ogólnej ilości szkół posiada radjoodbiorniki. Jednakże wierzą, że sytuacja ulegnie pod tym względem zasadniczej zmianie na lepsze, a z chwilą przeprowadzenia radjofonizacji szkół powszechnych w Polsce, przyjdzie kolej na odpowiednie rozszerzenie programu audycyj szkolnych. Naturalnie, nie można oczekiwać tu jakiegoś błyskawicznego tempa rozwoju akcji, bo środki, jakiemi rozporządzają nauczyciele i szkoły, są bardzięj, niż skromne. Ale wypróbowana ofiarność nauczycielstwa jeżeli idzie o cele ogólne, nie zawiedzie spewnością i tym razem, czego dowodem są choćby już osiągnięte w tak krótkim, zaledwie kilkotygodniowym okresie trwania akcji, rezultaty.

Natomiast, o ile mogliśmy zaobserwować, dotychczas niema jeszcze wśród nauczycielstwa jednolitej opinji co do sposobu realizacji programu. I nic dziwnego: zbyt szczupłe są jeszcze nasze doświadczenia w tym kierunku. Tak więc jedni z zainterpelowanych przez nas nauczycieli wypowiadali się za prowadzeniem akcji przez same szkoły, inni — za przekazaniem jej kierownictwu radjofonji polskiej, czywiście w ścisłym kontakcie z władzami szkolnemi i nauczycielstwem, jeszcze inni wreszcie są zwolennikami udzielenia w jak najszerszym zakresie autonomji w prowadzeniu audycyj szkolnych — samym dzieciom, jak to np. dzieje się w Rumunji.

Dodam tu nawiasem, że mojem zdaniem, słuszność leży pośrodku.

A teraz dajmy głos rodzicom. Otóż z rozmów z nimi wynika, że i oni przyjęli wprowadzenie stałych, codziennych audycyj szkolnych, jak również i zapowiedź ich rozszerzenia, w przyszłości — nader przychylnie. Szczególnie ci, którzy nie mogą sobie dotychczas pozwolić na własne odbiorniki. Tak, bo aparat radjowy w szkole usunie wreszcie u dzieci, pozbawionych możności słuchania radja, zrozumiałą zresztą świadomość upośledzenia w stosunku do tych kolegów, którzy mieli w domu swych rodziców radjoodbiorniki. A z drugiej strony — rodzice wierzą, że, dzięki swej atrakcyjności, radjo „podciągnie" ich dzieci w nauce szczególnie zaś — uczniów mniej zaawansowanych. Słowem — widzą oni w radjo coś w rodzaju korepetytora dla swych pociech.

No a dzieci? Te przyjęły poranne (a w czwartki — południowe) audycje szkolne z całym entuzjazmem. Co jest przytem charakterystyczne to fakt, że w pierwszych dniach audycyj szkolnych pociągała dzieci nietyle może ich treść, ile... sama nowość i niezwykłość sytuacji: radjo w szkole i to w godzinach nauki! Przypomina to nieco owe pierwsze lata radjofonji, kiedy to i dorosłych radjoamatorów cieszył nietyle poziom odbieranych programów radjowych ,co raczej sam fakt „łowienia dzwięków". Oczywiście, to wrażenie nowości zaciera się u dzieci już po paru tygodniach trwania audycyj, ustępując miejsca rosnącemu stale zainteresowaniu ich treścią. Niewątpliwie też wkrótce już radjo stanie się dla dzieci szkolnych nieodłącznym i niezastąpionym towarzyszem pracy w szkole.

A o to przecież chodziło przedewszystkiem inicjatorom.

Złotodajna „Aida "Verdi'ego

Transmisja ze „Scali" medjolańskiej

Złotodajna, wprawdzie nie dla słuchaczy, lecz czasami dla wykonawców, często dla instytucyj operowych, wobec powodzenia tej opery u publiczności, ale złotodajna przedewszystkiem dla kompozytora, — Verdi'ego. Historja bowiem powstania tej opery jest jedyna w swoim rodzaju: egipski władca Ismael Pasza chcąc uświetnić otwarcie nowowybudowanego teatru w Kairze zwrócił się do ówczas już bardzo sławnego Verdi'ego z zapytaniem, ile zażądałby za skomponowanie specjalnie do tego celu przeznaczonej opery. Verdi, z natury bardzo skromny, ogromnie był propozycją tą zaskoczony i nawet zażenowany. Dopiero za radą przyjaciela zażądał su my 100.000 lirów, którą wschodni książę bez wa hania mu przyznał. Zaiste! Nieczęsto trafiają się kompozytorom tego rodzaju zamówienia. Naturalnie w wyborze tematu i jego opracowaniu musiał Verdi uwzględnić smak i krąg zainteresowań swego wschodniego klijenta. Fakt ten tłumaczy niejedno w dziele Verdiego i nadaje nowy sens tej podwójnie egzotycznej operze: egzotycznej ze względu na treść, jak też ze względu na jej przeznaczenie.

Zresztą przysłany Verdiemu tekst Mariette Bey'a, na włoskie przerobiony przez Ghislanzoniego, bardzo przypadł kompozytorowi do gustu, zabrał się więc do jego opracowywania z prawdziwym zapałem, wzruszały go dzieje nieszczęśliwej miłości, Aidy której wybierać przyszło między miłością do ojczyzny a miłością do Radamesa, gra namiętności oraz dramatyczne konflikty: naczelnemu wodzowi wojsk egipskich, Radamesowi, który wraca z zwycięskiej walki obiecuje król spełnić wszelkie życzenia. Radames nie korzysta jednak z tej królewskiej łaski, wie on bowiem, że przystałoby mu prosić o rękę królowy Amneris, która pała do niego miłością, nie chce zaś tego uczynić, bo serce jego należy do innej, do niewolnicy tejże Amneris, do Aidy. Tymczasem przyprowadzono jeńców. Wśród nich rozpoznaje Aida, ku swej rozpaczy, ojca swego, król la pobitych Etjopów. Teraz wie już Radames ja ka będzie jego prośba: zwolnienie jeńców. Król prośbę tę spełnia, ale oprócz tego ofiarowuje Radamesowi rękę swej córki. Wśród ciemnej nocy, nad brzegami Nilu, nakłania Aida Radamesa do wspólnej ucieczki, przyczem wydobywa od niego plany wojskowe Egipcjan. Radames zorjento wawszy się, że mimowoli stał się zdrajcą ojczyzny, sam oddaje się w ręce sprawiedliwości. Od kary śmierci może wybawić go tylko Amneris. Ale Radames woli zginąć, jak żyć bez Aidy. W zamurowanym lochu podziemnym ma życie swe skończyć. Ale tutaj oczekuje go wierna kochająca Aida. Chce dzielić z nim smutny jego los. W wspólnym uścisku złączeni żegnają świat.

Prace kompozytora nad tem dziełem postępowały szybko naprzód. W roku 1871-ym, po przymusowej jednorocznej przerwie, w Wigilję Bożego Narodzenia, wystawiono „Aidę" w Kairze z wspaniałemi paryskiemi dekoracjami, z ogromnym przepychem i pompą. Zjechali się mu zycy, dziennikarze i dyplomaci z wszystkich stron tylko jeden Verdi spokojnie w swem skromnem domostwie w San Agata pozostał. Bardzo niewsmak była mu ta głośna reklama, szum i hałas koło tego dzieła. Premjera, jak i też następne przedstawienia, przed różnobarwną, zarówno co do koloru skóry jak ubrania—w trzech zasłoniętych lożach mieścił się harem paszy—publicznością, wyprzedane były do ostatniego miejsca. Entuzjazm był ogromny. Wkrótce za przykładem Kairu poszły kraje europejskie. W 6 tygodni po premjerze egipskiej wystawiła dzieło to Scala medjolańska, ta sama Scala, z której transmisję Aidy usłyszymy dn. 24.IV o godz. 20.40. I tutaj sukces premjery był fantastyczny. Po 2-im akcie wręczyła Verdiemu delegacja największych rodzin Medjolanu jako berło sztuki, laskę z kości słoniowej wysadzaną djamentami, rubinami i innemi drogiemi kamieniami. Od tego czasu nie schodzi „Aida" ze scen światowych. Opera ta bowiem należy do najważniejszych dzieł Verdiego Wielki Maestro łączy tu włoskie bogactwo melodyj z dyscypliną formy, dramatyczność z naturalnością, świetną orkiestrację z wspaniałem traktowaniem głosu, południowy temperament z pół nocnym umiarem. Wykonanie dzieła tego przez zespół Scali medjolańskiej będzie prawdziwą biesiadą muzyczną dla muzyka i dla laika.

Audycje wileńskie

(ŻYWE SŁOWO I MUZYKA

od 8 do 14 kwietnia r. b.).

Nastrój wielkopostny odbił się w swoisty sposób na programie naszej rozgłośni. Korzystnie na części muzycznej, mniej na audycjach słowa mówionego. Nic zresztą dziwnego, bo tematy kompozycyj wielkich mistrzów sięgają źródeł religijnych. Tym więc razem (wyjątkowo) omówienie tygodnia rozpocznie się od muzyki.

W ramach własnego zasięgu słyszeliśmy koncert orkiestry kameralnej pod batutą Czosnowskiego. Zawarte w nim utwory nie posiadały ściśle charakteru religijnego, powagą jednak i majestatem oraz pokrewieństwem z kompozycjami kościelnemi XVII i XVIII w. — zbliżały się doń.

Trudno oprzeć się uczuciu podziwu słuchając tych arcydzieł, dla mistrzostwa kompozytorów, dla przebogatej tonaliki utworów w których doszukiwać się można prapoczątku wielu kompozycyj następnych stuleci.

Dyrygent jednak nie wydobył tych walorów w pełni. Skala nie była dostatecznie wykorzystana. A więc szereg przejść pozbawiony był dynamiki i uchwytnej różnicy jaka z utworu samego zdaje się wypływać.

Premjerą na naszym terenie był utwór Janiewicza (kompozytora wileńskiego). Duet ten odbiega nieco od pozostałych, współczesnych mu. Nie można mu odmówić pewnego wdzięku, jest już jednak uboższy w środki od pozostałych. Tamte bowiem cechuje bogactwo w prostocie i jasności środków.

Każdy numer programu poprzedzony był krótkiem objaśnieniem Szeligowskiego. Ten sposób nadawania, aczkolwiek w radjo nie jest inowacją, posiada cechy wybitnie dodatnie. Będąc z jednej strony propagandą „Klubu Muzycznego", skąd koncert był transmitowany, zapełnia luki w wiadomościach słuchaczy. Zwłaszcza te objaśnienia, krótkie, treściwe przemy cają wiadomości, nie narzucając się przytem. Jest to doświadczenie godne kontynuowania, zwłaszcza dogodne w kameralnej atmosferze koncertu.

W środę usłyszeliśmy recital fortepianowy Wielhorskiego. Złożony z utworów kompozytorów (obojga) mało znanych, prawdopodobnie młodych, zdawało się wprowadzi nas w atmosferę muzyki nowoczesnej. Powszechnie panujący w muzyce prąd spodziewaliśmy się nie będzie daleki przedstawionym utworom. Usłyszeliśmy natomiast kompozycje tkwiące dość głęboko w epoce romantycznej, nie posiadające jednak walorów dzieł ich wielkich przedstawicieli. Cechował je subtelny liryzm, gładka potoczystość — dość ładnie wydobyte przez wykonawcę — kompozytora równocześnie. Kompozytor żadnych problemów muzycznych nie silił się rozwiązać.

Miłą odskocznią z tej atmosfery był recital śpiewaczy Zofji Wyleżyńskiej. Pochlebnie świadczący o smaku i kulturze program, składający się z pieśni Różyckiego, Szymanowskiego i Łabuńskiego (w tej kolejności utrzymany) —dał pole do popisu szerokiej skali głosowej śpiewaczki. W wykonaniu podkreślić należy odczucie tego swoistego folkloru, zapełniającego pieśni po brzegi.

Poza programem przedświątecznym, transmitowano w czwartek operę „Carmen" z La Scali. O audycjach tych wyrażać się można tylko w superlatywach. Doprawdy jak wspaniale wykorzystano bogactwo dźwiękowe w chórach, w orkiestrze. Doskonale dobrane, pięknie brzmiące i zróżniczkowane w kolorycie głosy solowe — uczyniły z tej opery całość radjofoniczną, zadawalającą nawet najbardziej wymagających. Chwilami nawet, przez odpowiednie ustawienia mikrofonów, zyskiwało się bogate wrażenie przestrzenności. Transmisja ta była prawdziwem „zjawiskiem" artystycznem.

Znów podkreślić wypada staranność w wypełnianiu antraktów odpowiednio stonowaną treścią feljetonów (o czem zresztą miałem okazję pisać jeszcze w listopadzie ub. r.). Tym więc razem odczytano fragment noweli „Carmen" Merimé'ego i opowiedziano nam o słynnych odtwórczyniach roli bohaterki. Czy jednak nie możnaby w podobny sposób wypełnić przerwy w piątkowym koncercie filharmonicznym? W ub. tygodniu np. w przerwie koncertu poświeconego twórczości Bethovena (wspaniała batuta Bruno Waltera, — można było nadać coś o Bethovenie. Równie dobrze możnaby wykorzystać przerwę na emisję w języku obcym, wtedy bowiem słucha Warszawy zagranica.

Obydwie audycje literackie ub. tygodnia zaliczyć należy do udanych.

W audycji poświęconej Kasprowiczowi, prelegent proste zbyt symplifikował zagadnienia, ale tem większe miał audytorjum i tem jaśniejszy był dla wszystkich. Jasny, gładki głos prelegenta przedstawił treściwie i zwięźle zasadnicze rysy tizjonomji twórczej poety.

Trochę gorzej z recytacjami. O ile Kerssen czuje się swobodnie, jako aktor, jako swobodny, nieskrępowany odtwórca — o tyle jest sztywny i nieprzekonywujący w interpretacji i recytacji poezji.

Całość — w cyklu audycyj poetyckich — tworzy ładny fragment mówionej historji literatury.

Roman Kołoniecki poruszył w swym feljetonie ciekawą, nie nową jednak sprawę kośćca ideologicznego literatury współczesnej. Nie zamknął dyskusji, ale dał do niej bodźca.

Poza dość zajmującemi feljetonami z różnych dziedzin (Muszyńskiego o złotołecznictwie, Galskiego, który się staje ważną pozycją w badaniach nad promieniowaniem naszej rozgłośni, Wołłejki — pogaduszką humorystyczną i innych) — zaszła zmiana w osobie kronikarza. Nie sądzę by wyszła ona na korzyść.

Usłyszeliśmy jeszcze, z okazji Palmowej Niedzieli, audycję przedwielkanocną „dla wszystkich". Tematem jej były dzieje dawnych zwyczajów wielkopostnych, wielkanocnych, biesiad pańskich, wiwatów, strzałów, śmigusa i t. d.

Głosowo przedstawiała ona barwną ogromnie całość. Wiele 'urozmaicenia wniosła ciotka Albinowa swym djalektem. Czuła się jednak niezbyt dobrze wymawiając te miejskie, nie dające się przeinaczać wyrazy. Treść rozmów była niezła, a wspominanie na wesoło niektórych historyj znalazło napewno swój oddźwięk w szerokich sferach słuchaczy.

Chór „Hasło", który wypełniał antrakty (odśpiewał dwie pieśni religijne Moniuszki i jedną Gomółki) — harmonizował się w wykonaniu z całością. Charakter pieśni był dostosowany do przedświątecznego nastroju.

Zanotować jeszcze wypada ożywienie, jakie okazała „Loża Szyderców" pod kierownictwem Tuwima. Pomijając już samo ożywienie zasługą jej jest wydźwignięcie na światło dzienne wspaniałych zabytków w postaci komedji rybałtowskiej, przedstawionej ub. soboty. Ale o tem innym razem

Riky.

Wiadomości gospodarcze

Dajmy i żądajmy

Tłum bezrobotnych. Twarze blade, chude i niespokojne. Łachmany i brud W domu niejednego z tych, którzy stoją przed biurem Funduszu Pracy są **głodne dzieci.**

W domu? Oczywiście, wtedy, gdy ten „dom" istnieje chociażby, w postaci małej klatki gdzieś w kącie, na poddaszu, w suterenie. A jest wielu bezdomnych. I starsi i dzieci czekają. Na co? Zapytajmy oto tego mężczyznę o rewolucyjnym, niespokojnym wyglądzie.

— Dajcie mi pracę nie proszę o jałmużnę — odpowiada — **Żądam pracy!**

Przed kilku dniami tłum bezrobotnych oblegał magistrat i biura ewidencyjne Funduszu Pracy. Żądano uruchomienia **robót inwestycyjnych.** Na terenie całej Wileńszczyzny czeka na pracę przeszło osiem tysięcy bezrobotnych. Osiem tysięcy par rąk ,które mogą być użyte **dla robudowy gospodarczej naszych ziem.**

Wejdźmy teraz do gabinetu dyrektora Funduszu Pracy na województwo wileńskie p. dr. **Paczyńskiego.**

— Panie dyrektorze, czy Fundusz może zatrudnić wszystkich bezrobotnych?

— W obecnej chwili nie — odpowiada dyrektor i wyjaśnia—zasadniczo F. P. został powołany do likwidacji bezrobocia. Jednakże wobec braku środków musi swą działalność ograniczyć tylko do łagodzenia skutków bezrobocia. Z tego też względu podział ogólnych kredytów odbywa się według klucza, który uwzględnia ilość bezrobotnych na terenie każdego województwa.

— Czy fundusze, uzyskane z pożyczki inwestycyjnej zmienią tę sytuację?

W pożyczce Inwestycyjnej pokładamy **wielkie nadzieje.** Sądzę, że zmieniłby się wtedy klucz podziału kredytów. Obecnie największe kredyty inwestycyjne Funduszu Pracy otrzymują ośrodki o największem nasileniu bezrobocia, które też są zarazem najbardziej rozwiniętemi gospodarczo połaciami kraju. W rezultacie **pogłębia się tylko różnicę nasilenia inwestycyjnego** pomiędzy poszczególnemi ośrodkami. Mojem zdaniem sukces pożyczki inwestycyjnej da nam możność propagowania innego podziału kredytów Funduszu Inwestycyjnego, opartego na podstawowych potrzebach inwestycyjnych poszczególnych ośrodków—na inwestycjach, których wykonanie doprowadzi **do obudzenia życia gospodarczego.**

— Potrzeby inwestycyjne Wileńszczyzny są b. duże...

Oczywiście. Przedewszystkiem **drogi.** W dalszym ciągu już z punktu widzenia akcji prewencyjnej zachodziłaby konieczność przeprowadzenia **dużych robót meljoracyjnych.** Wileńszczyzna ma w Polsce po Polesiu największe zabagnienie. Bagna i nieużytki wynoszą około **580 tysięcy ha.** Obliczyliśmy, że na przeprowadzenie meljoracyj podstawowych potrzeba około 155 miljonów złotych. Gdybyśmy rozłożyli to na lat 30 wypadłoby na każdy rok budżetowy po 5 miljonów zł. Byłoby to idealne załatwienie sprawy. Jednakże roczny wydatek na meljoracje podstawowe nie może być mniejszy niż **miljon złotych.** Suma ta nie jest wygórowana, jeżeli zważymy, że w roku ubiegłym rząd wydał tylko na złagodzenie skutków nieurodzaju na Wileńszczyźnie **półtora miljona złotych.**

Fundusz Pracy na naszych terenach dąży także **do podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych o obszarze poniżej 50 ha**, których mamy ponad 50 proc. ogółu właścicieli. Stosunkowo wysoki przyrost naturalny ludności powiększa na wsi kadry ludzi, nie mających pracy. Ludność ta ciąży do jedynego większego ośrodka — Wilna. Zjawisko to w przyszłości może być niepożądane w skutkach. Należałoby jak najszybciej przeprowadzić **przebudowę ustroju rolnego** — którego skutkiem byłoby siłą rzeczy podniesienie dochodowości gospodarstw rolnych. W ubiegłym roku komitet woj. F. P. wyjednał kredyty na utrzymanie instruktorów rolnych w liczbie 15 w pięciu północnych powiatach po trzech w każdym. Kredyty te w roku bieżącym będą utrzymane.

Dalszą kategorją inwestycyj Funduszu Pracy są inwestycje miejskie, jak wodociągi i kanalizacje, brzeg Wilji i t. p.

— Miejmy nadzieję, że pożyczka inwestycyjna da mocne podstawy do realizacji tych zamierzeń.

— Tak, bo na wszystkie te inwestycje potrzeba dużo pieniędzy, które przyniosą korzyść wszystkim obywatelom.

A teraz **o drogach Wileńszczyzny — o tych arterjach, po których pulsuje życie gospodarcze** naszych ziem. Niestety nie posiadamy funduszów na szeroko poprowadzoną rozbudowę sieci dróg o twardej nawierzchni. Dotacje, płynące z Państwowego Funduszu Drogowego, mogą tylko pokryć potrzeby, związane z opłaceniem państwowej niższej służby drogowej na terenie Wileńszczyzny. Fund. Pracy przeznaczył wprawdzie na drogi Wileńszczyzny w bieżącym roku 833 tysiące złotych, lecz suma ta jest nie wystarczająca. Inne źródła również dają niewiele.

Najwyższą pozycją powinny być kredyty z pożyczki inwestycyjnej.

Streszczając: tysiące osób, ogrom potrzeb inwestycyjnych i możliwość realizacji ożywienia życia gospodarczego naszych ziem czekają na powodzenie pożyczki inwestycyjnej, która jest najlepszą lokata kapitału. **(w).**

Zakaz przywozu wyrobów żelaznych

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, dotyczące zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 października 1934 roku w sprawie zakazu przywozu niektórych artykułów. Zakaz ten obejmuje: rury żelazne, stalowe — walcowane, ciągnione, spawane, również z gwintem, przymocowanemi kołnierzami, łącznikami, łączniki do rur, kołnierze zakończenia i kształtki do rur. Rozporządzenie nie dotyczy jednak towarów, nadanych do bezpośredniego przywozu do polskiego obszaru celnego, nie wyłączając wolnych obszarów celnych, tudzież znajdujących się na polskim obszarze celnym, jeżeli towary te zostaną zgłoszone do odprawy celnej ostatecznej w ciągu 30 dni od wejścia w życie rozporządzenia. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Bilans Banku Polskiego w pierwszej dekadzie kwietnia

W pierwszej dekadzie kwietnia **zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,3 milj. zł** do 507,7 milj. zł., natomiast **stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,6 milj. zł** do 14,8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o **11,1 milj. zł.** do 693 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 4,1 milj. do 617,1 milj. zł. natomiast **portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 14 milj.** do 20,8 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 1,2 milj. zł. do 55 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 3,9 milj. do 42 milj. zł.

Pozycja „Inne aktywa" spadła o 0,5 milj. do 134 milj. zł., pozycja „inne pasywa" uległa wzrostowi o 20,9 milj. do 212.4 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 0,7 milj. zł. do 210,6 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian **zmniejszył się o 2,6 milj. do 942,9 milj. zł. Pokrycie złotem wzrosło z 48.08% do 48.19%** i przekracza normę statutową o przeszło 18 punktów.

Stopa dyskontowa — 5%, od pożyczek zastawowych — 6%.

O państwowych ocenach masła

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 21 lutego 1931 r. odbędzie się w *Wilnie X okręgowa* państwowa ocena masła dla mleczarni spółdzielczych i prywatnych znajdujących się na terenie *woj. białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego.*

Do udziału w ocenie uprawnione są mleczarnie, czynne conajmniej pół roku i mające przeciętny dzienny przerób mleka nie mniejszy, niż 300 litrów. Na ocenę winny być nadesłane dwie próbki masła, każda po 2 kg. w jednym kawałku na koszt mleczarni.

Mleczarnie, których masło na 4-ch po sobie następujących ocenach będzie uznane za bardzo dobre, otrzymają listy pochwalne, za 4-krotny stopień — wyborowe — medal bronzowy, a za 6-krotny stopień — wyborowe — medal srebrny.

Kierownicy wyróżnionych mleczarni otrzymają nagrody pieniężne.

Mleczarnie z wyżej wymienionych województw o gotowości wzięcia udziału w ocenie masła winny nadsyłać zgłoszenia pisemne do Oddziału Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie ul. Zamkowa 18 do dnia 10 maja 1935 r.

Próbki masła winny być nadsyłane w terminie, wskazanym w wezwaniu Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, którym powierzono przeprowadzenie oceny.

Mleczarnie, które na ocenę nadeślą tylko jedną próbkę masła lub też przy nadesłaniu obu próbek nie nadeślą kwestjonarjusza, należycie wypełnionego i które wogóle nie zastosują się do powyżej wyłuszczonych warunków oraz do otrzymanej instrukcji od instytucji przeprowadzającej ocenę, co do czasu i sposobu nadsyłania próbek masła oraz wypełnienia kwestjonarjusza, zostaną wyłączone z oceny.

PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA, TO WIELKIE KOŁO ROZPĘDOWE, KTÓRE PORUSZY Z MARTWEGO PUNKTU TYSIĄCE DROBNYCH KÓŁEK — BEZROBOTNYCH OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 19

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński podskoczył radośnie:

— Ależ to właśnie ja. No, dzięki Bogu, wszystko się teraz wyjaśni.

Dyplomaci spojrzeli na siebie znacząco.

— Chyba to nie pan, gdyż ów Stefan Barczyński przed tygodniem...

— Co?

— Umarł!

— Co takiego?

— Umarł! Poprostu umarł. Oto depesza z naszej ambasady. W myśl żądania pańskiego sprawdziliśmy wszystko na miejscu.

— To znaczy, że poprostu ja umarłem?

— Trudno mi na to odpowiedzieć — odparł Nabil — ale już lepiej o tem nie mówmy.

Uścisnął mocno rękę Stefana.

— Naprawdę nam nic na tem nie zależy, panie Gordon. I proszę nam wierzyć, że cała nasza sympatja jest po jego stronie.

Barczyński siał jak urzeczony.

— Sacrebleu! — zaklął wkońcu. Potem przygryzł dolną wargę i pohamował się: — Ale Francuzom nie zbywa na grzeczności, przynajmniej mogliby powiadomić, na co umarłem i kto był na pogrzebie...

Usłował żartować, ale czuł się nieswojo, co obaj świadkowie złożyli oczywiście na karb innych powodów.

Radca Nabil ujął go pod rękę i powiedział przyciszonym głosem:

— Trudno, mister Gordon. Pan widzi, robimy, co możemy, ale to nie nasza wina, że wszystko się składa przeciwko panu. A teraz chodmy na kieliszek wódki, bo prędko podadzą kolację.

W gabinecie było rojno i gwarno. Zbliżyli się do długiego stołu z baterją różnokształtnych butelek i z szeregiem półmisków.

Barczyński znalazł się przypadkowo obok pani Ali, której sekundował kapitan Zagierski, tłumacząc z wprawą fachowca, w jakiej kolejności należy używać trunków i jak ważną rzeczą jest odpowiednie dobieranie zakąsek.

Barczyński był zadowolony, że może narazie nie rozmawiać, machinalnie pił i jadł wszystko, co mu podsuwał rozgadany kapitan. Myślał i myślał. Przypomniał sobie wypadki rozdwojenia osobowości, o których właśnie czytał.

— Naukowo rzecz biorąc — mówił do siebie — to mogło być tak. Ja jestem Gordon, miałem przyjaciela Barczyńskiego, po którego śmierci przez dziwny szok nerwowy, utraciłem własną pamięć i wydaje mi się, że jestem tamtym nieboszczykiem. Ależ to nonsens, nonsens. Co tu się u djabła dzieje?

Po kilku kieliszkach lekko zakręciło mu się w głowie, ale powróciło normalne, beztroskie usposobienie: nic nie pomoże, jeśli się będzie martwił; trzeba się pogodzić z tem, że umarł i już został pochowany, że musi wleźć w obcą skórę i nosić ją, jak długo się da. Wobec tego rozpogodził się.

Przy stole Barczyński siedział obok pani Ali. Wrodzony humor zdołał przetrawić przykre wrażenie, wywołane niespodziewaną, wprost niewiarygodną odpowiedzią z Paryża i pani Ala nie mogła się uskarżać na brak zainteresowania ze strony sąsiada.

— Niech pan spojrzy. Po tamtej stronie stołu siedzi drugi konkurent Loli. Inżynier Dromer. Nosi takie ogromne, wstrętne okulary, jest nieprzyzwoicie bogaty i od czasu do czasu patrzy na Lolę jak wąż boa na królika. Wogóle ma okropny wzrok, kłuje, jak zimny prysznic. Nie cierpię pryszniców...

W tym momencie wszyscy zaczęli wstawać. W salonie towarzystwo rozbiło się na grupki wokół małych stolików z czarną kawą, muzykanci udali się na kolację.

Po kolacji kapitan Zagierski nie wrócił do salonu. W towarzystwie kilku panów zasiadł spowrotem do stołu i ponuro pił. Miał jakąś przykrość służbową, więc zalewał robaka i już doszedł do „trzeciego stopnia wtajemniczonych", jak sam nazywał stan nadmiernej wrażliwości. Stopniowo wszyscy opuścili go. Siedział zły, szukając okazji do zaczepki.

Ta sposobność wkrótce się nadarzyła: do stołowego weszli państwo Nabilowie, pani Ala i Barczyński.

D. c. n.

Zebranie obywatelskie pod hasłem Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj o godz. 18,30 w sali Izby Przemysłowo Handlowej odbyło się zebranie obywatelskie pod hasłem **„Subskrybujmy 3 proc. premjową pożyczkę inwestycyjną"**. Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa wileńskiego z **wicewojewodą Jankowskim i prezydentem Maleszewskim** na czele.

Zebranie zagaił Dyrektor Wileńskiego Oddziału B. G. K. p. **Ludwik Szwykowski**. Przypomniał zebranym, jak wielkie przebrażenia ekonomiczne spowodował ogólno światowy kryzys. Napięcie jednak tej klęski społecznej nie wszędzie występuje z jednakową siłą. Naprzykład Anglja nie odczuwa tego tak ostro jak inne kraje. Pojawiły się nawet w tym kraju pewne oznaki poprawy — po szczęśliwym przeżyciu niebezpiecznego eksperymentu oderwania funta szterlinga od parytetu złotego, a to dzięki przedewszystkiem idealnej karności i lojalności społeczeństwa angielskiego. Polska idzie jednak inną drogą. Mamy walutę cieszącą się ogólnem zaufaniem, wyrazem czego jest **ciągły przyrost oszczędności**, wykazujący 14-krotne powiększenie sum zaoszczędzonych w ciągu 8 ostatnich lat. Uginamy się jednak pod **ciężarem bezrobocia** i niskiego poziomu cen produktów rolniczych, spowodowanych głównie **brakiem konsumpcji**. Skuteczną zaś bronią w walce z tymi wrogami jest **wypróbowany już** przez inne kraje środek w postaci **wielkich robót publicznych**. W innych krajach broń tę stosuje się na szeroką skalę. Naprzykład Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wyasygnowały do końca ubiegłego roku około **14 miljardów dolarów** na złamanie bezrobocia i odbudowę życia gospodarczego. Anglja zużyła na inwestycje **2 miljony funtów**. Francja przewiduje przeszło **10 miljardów franków**. Włochy wydały **70 miljardów lirów**. Zbędnem też jest uzasadniać **konieczność zdobycia tak skromnej w porównaniu do cyfr przed chwilą cytowanych, kwoty 150 miljonów złotych, którą chce uzyskać rząd od społeczeństwa polskiego.**

„Proszę państwa, delegat p. Ministra Skarbu na konferencji w B.G.K. stwierdził, że subskrypcja pożyczki inwestycyjnej **powinna postępować dobrowolnie**, bez żadnego nacisku. Przymusu nie potrzeba, lecz zdaniem mojem **powinien być wewnętrzny nakaz moralny**, zrozumienie **obowiązku obywatelskiego i własnego interesu**".

P. Dyr. Szwykowski zakończył przemówienie przekonaniem, **że Wileńszczyzna z miłem Jemu miastem na czele, spełni swój obowiązek i nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.**

Następnie przemawiał prezes Izby Przemysłowo Handlowej p. **Roman Ruciński.** Scharakteryzował potrzeby inwestycyjne naszych ziem — potrzeby niewspółmiernie duże w porównaniu z innemi połaciami — potrzeby pilne i konieczne — oraz wyraził nadzieję, że pożyczka inwestycyjna może **dla nas mieć wielkie znaczenie**. Nie możemy dać wiele lecz musimy dać w zrozumieniu dobra własnego tyle, na ile nas stać.

W imieniu Izby Rolniczej przemawiał p. poseł **Kamiński**. Podkreślił, że sfery rolnicze naszych ziem nie posiadają wolnych kapitałów, niemniej jednak należy mieć pewność, że przystąpią do subskrypcji pożyczki inwestycyjnej z całem zrozumieniem jej konieczności potrzeby.

P. **Władysław Szupański**, prezes Izby Rzemieślniczej mówił na temat wielkiego znaczenia pożyczki inwestycyjnej dla rzemiosła. Wszelkie inwestycje bowiem dadzą pracę przedewszystkiem bez robotnym rzemieślnikom. Sfery rzemieślnicze powinny wykazać maksimum zrozumienia dla pożyczki inwestycyjnej.

Listę mówców zamknął p. **Jan Brzozowski**, przemawiający w imieniu Prywatnych Instytucji Kredytowych. Zwrócił uwagę zebranych na celowość wszelkich pożyczek inwestycyjnych i podkreślił, że polska pożyczka inwestycyjna przewyższa, jeżeli chodzi o efekt materjalny dla nabywcy, wszelkie tego rodzaju pożyczki zagraniczne. **(w.)**

Ćwiczenia angielskiej policji konnej



Ćwiczenia angielskiej policji konnej. Próba, przedstawiona na zdjęciu, ma na celu opanowanie strachu koni policyjnych, które są specjalnie płoszone.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 15 kwietnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg)

Żyto I standart 700 g/l	13.25	13.50
„ II „ 670 „	12.75	13.—
Pszenica I „ 745 „	18.—	18.50
„ II „ 720 „	17 50	18.—
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	15.—	16.—
„ II „ 625 „ „	14.—	14 50
Owies I „ 490 „	13.75	14 25
„ II „ 470 „	13.—	13.50
Gryka I „ 630 „	—	—
„ II „ 600 „	—	—
Mąka pszenna gatunek I—C	30.—	30.75
„ „ „ II—E	26 25	26 50
„ „ „ II—G	22 00	22.50
„ „ „ III—A	18 —	18 50
„ „ „ III—B	13.—	13 50
„ żytnia do 55%	22 25	22 75
„ „ do 65%	18 25	18.75
„ „ sitkowa	15.00	15.50
„ „ razowa	15.00	15 50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17.—	17.50
Otręby żytnie przem. standart.	—	—
„ pszenne miałkie przem. st.	—	—
Wyka	25.—	26.—
Siano	—	—
Słoma	—	—
Ziemniaki jadalne	2.50	3.—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	—	—
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10	—	—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50	—	—
Targaniec gat. I/II 80/20	—	—
Len standaryzowany trzepany Wołożyn basis I	—	—
„ Miory sk. 216.50	—	—
„ Traby	—	—
„ Horodziej	—	—

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 16 kwietnia 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik poranny; 7.25: Muzyka; .45: Program dzienny. 7.50: Chwilka spółdzielcza; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Koncert Zesp. T Seredyńskiego; 12.50: Chwilka dla kobiet; 12.55: Dziennik południ.; 13.05: Utwory Brahmsa; 13.45: Z rynku pracy; 13.50: Odcinek powieściowy; 15.45: Koncert Ork P R; 1.30: Audycja dla dzieci młodszych „Lokomotywa Kazia"; 1615: Utwory na harfę; 17.00: Skrzynka PKO.; 17.15: 1-szy koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej"; 17.40: Angielskie pieśni z Wielkiej Wojny; 17.50: Zagadnienie spółdzielczego ruchu spożywców; 18.00: Krótki recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 18.15: Nasz teatr objazdowy; 18.30: Koncert reklamowy; 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 18.45: Koncert dla młodzieży; 19.07: Program na środę; 19.15: Ze spraw litewskich; 19.25: Wiad. sportowe; 19.35: Utwory na klarnet z tow. fortepj.; 19.50: Przemówienie aktualne „Sejm i Senat w nowej Konstytucji"; 20.00: Koncert w wyk. ork. P. R.; 2045 Dziennik wieczorny; 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21.00: Koncert solistów; 22.00: Koncert chóru katedralnego; 22.30: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 22.45: Koncert Małej Ork. P. R.; 23.00: Kom. met.

WIELKA ŚRODA, 17 kwietnia 1935 roku

6,30: Pieśń Wielkopostna. 6,36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7,45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7,55: Giełda rolnicza. 8,00: Audycja dla szkół. 11,57: Czas i hejnał. 12,05: Utwory Beethovena i Bacha (płyty). 12.50: Chwilka dla kobiet. 12,55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 13.30: Mozart — Kwartet d-moll (płyty). 13,50: Codzienny odcinek powieściowy. 15,45: Koncert Małej Orkiestry P. R. 16,30: Romualda Baudouin de Courtenay — odczyt. 16,45: Utwory słynnych wirtuozów skrzypcowych (płyty). 17,00: Odczyt „Podstawa wiedzy współczesnej". „Polityka państw europejskich po wojnie". 17,15: Koncert religijny. 17,50 Książka i wiedza — odczyt. 18,00: Recital organowy. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45: Z dawnych oper (płyty). 19.07: Program na czwartek. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Pieśni w wyk. Heleny Weybergowej. 19,50: Pogadanka aktualna. 20.00: Fragment operowy. 20.15: Audycja literacka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski. 21,30: Aud. z cyklu „Wędrówki mikrofonu". 21.40: Juljusz Zaremski: Kwintet fortepianowy. 22.20: Koncert reklamowy. 22.35: Koncert życzeń (płyty).

Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej

W okresie pierwszych trzech dni terminu przewidzianego na subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej, zadeklarowali pocztowcy Okręgu Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów ogółem 112 tysięcy 450 złotych, w tej sumie wpłacili obligacjami Pożyczki Narodowej 25 tysięcy 300 złotych. Suma ta obejmuje około 50% pracowników Okręgu.

30 urzędników Starostwa wil.-trockiego zadeklarowało subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej na 7.000 zł. w tem Pożyczką Narodową dokonały wpłaty na 1.100 zł.

Urzędnicy Wydz. Pow. Sejmiku wil.-trock. w ilości 15 zadeklarowali zakupienie Pożyczki Inwest. na kwotę 4.800 zł., z czego obligacjami Poż. Nar. wpłaconoby 2.400 zł.

Na terenie pow. wileńsko-trockiego została podjęta szeroka akcja propagandy nabywania Poż. Inwest.

Na wileńskim bruku

ZUCHWAŁY OPRYSZEK OSIADŁ ZA KRATKAMI.

Onegdaj donieśliśmy o wyczynach nieuchwytnego opryszka, który wyspecjalizował się w wyrywaniu torebek samotnie przechodzącym kobietom.

Zuchwalec ten został nareszcie zatrzymany wczoraj na gorącym uczynku usiłowania wyrwania torebki niejakiej Genowefie Orłowskiej, zam. przy ul. Bobrujskiej 24. W chwili gdy Orłowska przechodziła obok przejściowej bramy domu Nr. 44 przy ul. Wielkiej, rabuś wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą 20 zł.

Napadnięta niezwłocznie podniosła alarm. Złodziej usiłował zbiec przez przejściową bramę, lecz wpadł na agenta policyjnego, który go zatrzymał i oddał w ręce władz bezpieczeństwa. (c).

Każdy nabywca Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej dwakroć korzysta: raz przez świetną premjową lokatę oszczędności, drugi raz — przez współkorzystanie z inwestycyj państwowych.

S. p. Juljan Milewski

Zmarł przed paru dniami stary i zasłużony peowiak — Juljan Milewski. Zmarły urodził się 23 kwietnia 1883 r. w powiecie słuckim w Mińszczyźnie. Od roku 1911 pracował w Święcianach na kolei. Ewakuowany podczas wojny do Rewla, wrócił w r. 1918 do Święcian. Wstąpił tutaj do Polskiej Organizacji Wojskowej. W roku 1920 brał udział w akcji bojowej POW przyczyniając się między innemi do wysadzenia mostu kolejowego w okolicy Święcian, dzięki czemu uniemożliwiona została akcja ewakuacyjna sojuszniczych wówczas wojsk litewskich i bolszewickich. Milewski został w związku z tą akcją aresztowany przez Litwinów, następnie zaś skazany przez sąd wojskowy na śmierć. Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie. W więzieniu podlegał znęcaniu się: był bity, głodzony, chorował spowodu antyhigjenicznych warunków więzienia. W roku 1925-tym, po 5-ciu latach męczarni został wymieniony przez Polski Czerwony Krzyż. Został w Polsce przyjęty na PKP. lecz wobec złego stanu zdrowia uzyskał słabo płatne zajęcie dróżnika. W roku 1933-im został przeniesiony na emeryturę, otrzymując skromniutkie uposażenie emerytalne, nie wystarczające nawet dla najmniejszych potrzeb. Zmarł w dniu 1 kwietnia 1935 roku, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Na wieczny odpoczynek tego cichego żołnierza i pracownika odprowadzili najbliżsi, oddział Peowiaków ze sztandarem, oraz sztandar kolejarzy.

Cześć Jego Pamięci.

Ułatwienia dla właścicieli kilku przedsiębiorstw!

Miejscowe urzędy skarbowe otrzymały doniosłe zarządzenie Ministerstwa Skarbu, które stanowić będzie poważną ulgę dla płatników, będących właścicielami kilku przedsiębiorstw. W myśl zarządzenia Ministerstwa **płatnik, który posiada w jednej miejscowości kilka oddzielnych zakładów, lub przedsiębiorstw podlegających kompetencji wymiarowej dla podatku przemysłowego kilku urzędów skarbowych może być opodatkowany dla wszystkich przedsiębiorstw tylko w jednym z urzędów.**

Z ułatwienia tego korzystać będą przedsiębiorstwa, prowadzące księgi handlowe.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **2 ostatnie przedstawienia „Golgoty".** — Dziś, we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 8 wiecz. przedostatnie przedstawienie misterjum pasyjnego „Golgota", które ze względu na swą podniosłą i wzruszającą treść — zgromadzi niewątpliwie tłumy ludności katolickiej Wilna. Koniec przedstawienia o godz. 10 wiecz. — przyjezdni z prowincji zdążają na pociągi. Ceny zniżone.

— Dziś we wtorek i jutro w środę — kasa czynna tylko w Teatrze na Pohulance od godz 2-ej po poł.

— Jutro, w środę dn. 17 b. m. o godz. 8 w. „Golgota" po raz ostatni.

— Czwartek 18, piątek 19 i sobota 20-go kwietnia — przestawienia zawieszone.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś — przedstawienie zawieszone. W niedzielę świąteczną o g. 8.15 w. melodyjna op. Ziehrera „Wesoła para".

— **Wieczór H. Ordonówny i Igo Syma w „Lutni"**. Znakomita pieśniarka H. Ordonówna i słynny artysta filmowy Igo Sym, wystąpią raz jeden tylko w piątek 26 b. m. w teatrze „Lutnia". Program składa się z najulubieńszych piosenek o różnorodnym charakterze i nastroju. H. Ordonówna wystąpi w nowych efektownych toaletach. Zainteresowanie występami — olbrzymie. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

Kina i Filmy

„DZIELNY CHŁOPIEC" (Kino „Casino").

Jackie Cooper z latami nic nie stracił ze swego dziecięcego wyrazu i swobody w grze. Ratuje on prawie ten sentymentalny, niedopieczony, cowboyski film. Naiwna i rozciągnięta fabuła, powolne tempo, oraz brak tych zawsze pięknych konnych wyczynów akrobatycznych, które zwykle cechują tego rodzaju filmy — wszystko to bardzo ujemnie odbija się na całości. Szablonowa jest również i reżyserja. Strona dźwiękowa oraz zdjęcia — słabe. Wyśmienity jest jedynie Jackie Cooper, jako dzielny, mały cowboy, zdobywający serca nietylko bohaterów filmu, ale i publiczności. Scenarjusz filmu jest widocznie specjalnie dla niego napisany, nie daje jednak małemu artyście pola do popisu. Liczna młodzież na sali spotyka film z entuzjazmem. Jako nadprogram krótki dodatek produkcji polskiej p. t. „Śnieg i narty", oraz tygodnik P.A.T.

A. Sid.

KRONIKA

Wtorek 16 Kwiecień

Dziś: Marceljana i Lamperta
Jutro: Aniceta, Roberta

Wschód słońca — godz. 4 m. 70
Zachód słońca — godz. 6 m. 21

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Dość pogodnie. Po nocnych przymrozkach dniem większe ocieplenie. Słabe wiatry miejscowe.

OSOBISTA

— **Marszałek Senatu Raczkiewicz** wczoraj przybył do Wilna, rannym pociągiem z Warszawy i udał się na wypoczynek do Sętkowa.

— **P. Al. Prystor,** b. premjer wyjechał wczoraj z małżonką z Wilna do Borek.

— **Wojewoda Jaszczołt** wyjechał wczoraj do Warszawy na zjazd wojewodów.

MIEJSKA

— **Budowa portu rzecznego na Wilji.** Dowiadujemy się, że Zarząd miejski zamierza przystąpić w roku bieżącym do budowy w Wilnie portu rzecznego. Jako miejsce tego portu wybrano Leśniki (poniżej Zakretu). Do portu doprowadzona byłaby bocznica kolejowa, dzięki której spławiane Wilją drzewo byłoby odrazu ładowane do wagonów i wysyłane do miejsc przeznaczenia. W związku z budową portu istnieje projekt skoncentrowania w Leśnikach wszystkich tartaków wileńskich.

Koszty budowy portu obliczane są na sumę około 1 miljona złotych. Pieniądze na ten cel Zarząd miasta ma nadzieję wyjednać w Funduszu Pracy.

Z UNIWERSYTETU

— **Zarząd Zrzeszenia Asystentów U. S. B.** prosi kol. kol. członków Zrzeszenia, pragnących wziąć udział w letnich wycieczkach zagranicznych o przybycie na zebranie w dn. 16 b. m. o godz. 18 w Zakładzie Ekonomji Rolniczej (Uniwersytecka 3, parter).

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Stypendjum.** Oddział Wileński PAZZM „Liga" podaje do wiadomości, że zostało ufundowane przez p. inż. Kowalskiego z Liége stypendjum zagraniczne im. Dr. Tadeusza Jackowskiego. Stypendjum to przeznaczone dla studentów polskich, pragnących specjalizować się na Uniwersytecie w Liége, w jakimkolwiek kierunku naukowym w zakresie, który nie ma odpowiednika w kraju.

Stypendjum będzie płatne w ciągu 9 miesięcy roku akadem. 1935/36 po 700 fr. belg. miesięcznie, to jest łącznie 6.300 fr. belg. O stypendjum powyższe mogą się ubiegać absolwenci wyższych uczelni polskich, pragnący się specjalizować w zagadnieniach morskich. Informacji w tej sprawie udziela Oddz. Wileński PAZZM „Liga". Termin składania podań upływa 29 kwietnia b. r.

— **Zebranie w sprawie „Informatora Akademickiego".** Wydział Prasowy PAZZM „Liga" przystępuje do wydania „Informatora Akademickiego". „Informator" będzie miał za zadanie informować szerokie masy młodzieży o warunkach studjów i życiu młodzieży akademickiej, omawiając kolejno wszystkie dziedziny nauki, sprawy Wyższych Uczelni, Bratnich Pomocy, Kół Naukowych i innych stowarzyszeń akademickich.

W związku z powyższem, Referat Prasowy Oddziału Wileńskiego „Ligi" zwołuje na dzień 16 kwietnia r. b. na godzinę 17.30 w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza 22 m. 2 Zebranie informacyjne, na które zaprasza przedstawicieli wszystkich organizacyj akademickich, redakcyj czasopism i akademickich dodatków prasowych.

Firma niemiecka ubiega się o objęcie w Wilnie komunikacji autobusowej

Dowiadujemy się, że do magistratu wpłynęła oferta jednego z bardzo poważnych przedsiębiorstw niemieckich o objęcie w Wilnie komunikacji autobusowej.

Jak nas informują, Zarząd miasta wobec trudności w dojściu do porozumienia z obecnym przedsiębiorcą autobusowym bardzo poważnie zastanawia się nad udzieleniem koncesji tej firmie.

Nowy oferent proponuje miastu uruchomienie autobusów o typie bardzo zbliżonym do obecnie kursujących w Wilnie. Autobusy typu proponowanego kursują obecnie w Kownie.

W najbliższych dniach magistrat ma w sprawie oferty zająć konkretne stanowisko.

Z POCZTY

—**KORESPONDENCJA Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNEMI. W okresie Świąt Bożego Narodzenia wiele osób przesyłających życzenia świąteczne za ulgową taryfą pocztową 5 gr. spotkała przykra niespodzianka. Życzenia takie dochodziły do adresatów obciążone dodatkową opłatą. Daje to Dyrekcji Poczt powód do zwrócenia uwagi, że za opłatą 5 gr. można przesyłać życzenia wyrażone najwyżej w 5 słowach, lub 5 ogólnie przyjętych literach, przyczem podpisu i daty nie wlicza się. Wszystkie przesyłki listowe, nie odpowiadające tym wymaganiom będzie poczta obciążać dodatkową opłatą.**

Nie można również wysyłać 2-ch wizytówek w jednej kopercie.

POLICYJNA.

— **Nowy komendant policji na pow. wileńsko-trocki.** Jak się dowiadujemy, komendantem powiatowym policji na pow. wileńsko-trocki mianowany został nadkom. p. Czesław **Strączak** z Komendy Głównej P. P.

RÓŻNE.

— **Komisja turystyczna** przy Synd. Dzien. Wil. została ukonstytuowana na niedzielnem zebraniu członków Syndykatu w składzie: p. p. Sakowicz, Łęski i B. Mackiewicz. Niewątpliwie, organizacje pracujące w dziedzinie propagandy turystyki na Wileńszczyźnie powitają z uznaniem tę nową placówkę. o

— **Podziękowanie.** Za oddanie ostatniej posługi przez udział w pogrzebie dn. 4. IV. 1935 r. zmarłego męża mojego i kochanego ojca ś. p. Juljana Milewskiego, jakoteż szczere współczucie i doraźną pomoc okazaną rodzinie jego, tą drogą składamy prezes. p. Nagurskiemu i wszystkim członkom P. O. W., którzy wzięli w tem udział — serdeczne Bóg zapłać. **Żona z dziećmi**

NADESŁANE.

— **Przez żołądek do serca!** Okres poprzedzający święta należy zazwyczaj do najbardziej wyczerpujących dla każdej Pani Domu. Niedość na tem że w okresie przedświątecznym należy uskutecznić gruntowny porządek, każda Pani Domu przygotować musi jeszcze mnóstwo smakołyków, a zwłaszcza ciast i pieczywa, bez których nie sposób pomyśleć sobie Świąt Wielkanocnych.

Największą troską będzie niewątpliwie, czy mazurki i baby wielkanocne się udadzą.

Ażeby się nie narazić na przykry zawód, zaleca się bardzo przy przyrządzeniu pieczywa domieszać do mąki i przesiać trzykrotnie 1/3 część mączki kukurydzowej „MONDAMIN".

„MONDAMIN" jest to produkt który nadaje pieczywu odpowiednią lekkość i aromat, czyniąc je nietylko pulchnem, lecz przedewszystkiem lekkostrawnem.

Mączkę kukurydzową „MONDAMIN" otrzymać można w każdym sklepie spożywczym i w drogerjach względnie w składach aptecznych.

— **ARTRETYZM** powstaje wskutek złej przemiany materji. Stosujcie zioła CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego. Lab. fizj. chem „Cholekinaza". Warszawa, Nowy Świat 5.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis.